



# DOBRY WIADEK

TYGODNIK  
PZPR

Nr 22 (343)

Rok VIII

Nowy Sącz, 31 maja 1987 r.

Cena 20 zł

## Czujaw!

Idziemy na pierwszą prawdziwą wyprawę. Druga drużyna zarezerwowała nocleg w schronisku na Labowskiej Hali. Przy ognisku skłamy przy rozroście harcerstwa.

Po wyjściu na szczyt okazuje się, że schronisko nie ma dla nas pościeli, bo... niebawem zjawi się „Sanepid” i wszystkie musi być czyste. Nie zabranie nas to. Gorzej, że pan kierownik nie zgadza się, byśmy nocą wyszli do lasu. Może ma rację, ale ogłosiło na polanie najbliższym chyba zapale. Nie da się też ślubowanią odbyć w sali, w której jest kominek, bo akurat zaplanowane „zapuszczenie” podłogi przed wiatry „Sanepidu”.

Światła elektryczne włączono dopiero o godz. 21, gdy się to upamiętniliśmy. Spłynę w dresach. Opłata za łóżko — 410 lub 310 złotych z zależności od wielkości pokoju.

Co myślisz, Redakcjo, o takim schronisku, które przyjmuje rezerwację, ale nie daje pościeli, skąpi oświetlenia i na pokaz przygotowuje się do kontroli, zaniedbując swych gości?

„GORSKIE PTAKI”

Drocy Druhonieli Myślimy dokładnie to samo, co Wy. Przekazaliśmy Wzrostekowi zwrócić uwagę pana kierownika. Na razie odradzamy swoim znajomym wycieczki na Labowskiej Hali. Czujaw!

„DUNAJEK”

Fot. IAN URYG

W ciągu pięciu lat Przedsiębiorstwo „Podhale” zbudowało w Zakopanem tylko 15 mieszkań. W ubiegłym roku Egzekutywa Komitetu Miejskiego partii snrowo ocenila słabą realizację tempa rozwiązywania nabrałszego problemu społecznego, ale powstrzymała się od wniosków kadrowych. Na początku bieżącego roku Inspekcja Rolniczo-Chłopska stwierdziła:

„Wine za nieliczną organizację robót, nierozliczenie zobowiązań umownych oraz niepełną realizację zadań planowych — ponosi dyrektor przedsiębiorstwa Lesław Pawłowski. Ponosi on odpowiedzialność również za niezadany i niesprawiedliwy ze społecznego punktu widzenia rozkład mieszkań oraz za brak należącego nadzoru prowadzący do wielu nieprawidłowości w rozliczeniu za wykonane roboty oraz do wypłacania za roboty nie wykonane. (...) Stwierdzono teręz nieprawidłowości i zażebdło o prowadzenie dokumentacji dotyczącej odpracowywania robotów mieszkaniczy przy pracownikach przedsiębiorstwa”.

Wojewoda nowosądecki po zapoznaniu się z ustaleniami IRChy:

„W stosunku do dyrektora PBP „Podhale” Lesława Pawłowskiego, za dopuszczenie do postawienia wykazanych w protokole kontrolnym zarządzeń i nieprawidłowości zastosowano karę upomnienia. Przy zastosowaniu kary usiędło pod uszęgę dotychczasowe wyniki wykazywane przy przedsiębiorstwie pod kierownictwem obecnego dyrektora. W związku z wykazanymi nieprawidłowościami Wydział Budownictwa usięgł do planie kontroli na II kwartał br. zaprzestanie realizacji wykazanych zarządzeń”.

Wielko pół roku, Egzekutywa zakopiańskiego komitetu partii — nie wzięła żadnych decyzji — stwierdza:

„Nie do przyjęcia są argumenty kierownictwa że nieobecność zaangażowania w proces społeczno-gospodarczy”.

JERZY LEŚNIAK

## Cofnięta rekomendacja

W jedynym dniu podjęli uchwałę cofnięcie rekomendacji na szesnastu stanowiska: architektowi miejskiemu — Wajciechowi Słopek, dyrektorowi PBO „Podhale” — Lesławowi Pawłowskiemu, dyrektorowi Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego — Władysławowi Guel.

Egzekutywa KM ostrzegła równocześnie kierowników „stajutej i urzędów uczestniczących w procesie przygotowania i realizacji budownictwa mieszkaniowego oraz inwestycji towarzyszących — przed dalszym lubieżnym stosowaniem do siebie wytyczonych przez Radę Narodową Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej”.

Zwyczaj cofnięcia rekomendacji nie upowięchł się jeszcze na tyle, by traktowano go równie naturalnie jak udzielenie rekomendacji. Pewnie dlatego decyzja Komitetu Miejskiego odbiła się dźwięm echem nie tylko na Podhalu. Pisały o niej gazety, mówiano w telewizji. Znalazli się obrońcy dyrektora Pawłowskiego także w Przedsiębiorstwie.

I sekretarz POP, Jerzy Stanisławski, napisał do naszej redakcji:

„Tonarzysza redaktorze! Każde zażebdzenie, sprawa, udzielenie mając dwie strony. Zapraszam na otwarte zebanie partynę, aby opinia publiczna — za pośrednictwem prasy — poznała właśnie drugą stronę medalu”.

Trudno dziś powiedzieć, na ile zażebdzenie znana była partynia ocena z ubiegłego roku oraz wyniki kontroli przeprowadzonej przez Inspekcję Rolniczo-Chłopską. Faktem jest, że na zebaniu zgodym chętem kwestionowana decyzja Egzekutywy KM.

— Gdzie tu jakaś przytęta? — oburza się przewodniczący związku zawodowego Eugeniusz Kawalatyk. — Cofnięcie rekomendacji usiędza naszym przedsiębiorstwom, honorowi budowlanców.

— Samozród to pełni akceptację dyrektorские decyzje, usiędzyko załatwim kolegielnie — podępa Lesław Pawłowski, szef Rady Pracowniczej, Romuald Szadnawski.

Zastępczyni dyrektora do spraw ekonomicznych, Barbara Ewy, stwierdza: — Kontrolerzy stają się nieuczni, inspektorzy ociepię się z upiślanami. Odejęcie dyrektora usiędzy jedynie kryzysu za przedsiębiorstwa.

Janusz Osławski i Jan Dubowski uważają, że o wiele bardziej winne są służby architektoniczne, których presence doprowadziła do braku terenów pod budownictwo.

Występujący w imieniu wojewody, dyrektor Wydziału Budownictwa UW, tzn. Marek Oleksinski, też nie usiędzył chyba echem Komitetu Miejskiego oraz Inspekcji Rolniczo-Chłopskiej, skoro stwierdził, że kierownik zezobowiązał PBO „Podhale” należą się słowa uznania za dobre wyniki i pracownictwo tryzmu.

Zebanie POP kończy się usiędzeniem rezolucji do Komitetu Wojewódzkiego PZPR o przywróceniu rekomendacji dyrektorowi.

Imię Lesława Pawłowskiego, lat 53, absolwent Politechniki Krakowskiej, nie jest w branży budowlanej nowicjuszem. Pracował na rozszkawkach budowlanych, w latach 1983—1984 pełnił funkcję naczelnika wydziału Rozwoju i Zjednoczenia Budownictwa, zaliczył również 2-letni kontrakt w Libi. Z papierów wyznika się sytykła dowiedzionego fachowca i działacza społecznego. Co ma teraz na swojej obronie?

— Sposób przeprowadzenia kontroli przez IRCh i usiędzy Egzekutywy KM usiędzą za tendencją, nieprawidłowości. Wszętkie decyzje konsultuję z organizacją partyną, związkotom, samozródem. Czuję się jak Ujaco, którego powierzą za teny kontrolę.

Pracodawca opinie prezentuje w imieniu Egzekutywy i sekretarz KM PZPR, Marek Koszół:

— Nie intentionujemy dorobku męzkiego ton. Pawłowskiemu nie usiędzy brak skuteczności kierownictwa firmą. Partia daje rekomendację i może ją w każdej chwili wycofać, to normalna forma kierownictwa firmami. Nie gwarantujemy, bracie, poprawy sytycji u kierownictwa przez siebie przedsiębiorstwa, popieliszaz kardynalnie usiędzy, trudno — musisz odstępnę swój stółek.

Chęć dalszej try sprawy depicę Wojewódzka Komisja Kontrolno-Rewizyjna PZPR.

# Udzielanie się społeczeństwu...

Stanowiu Pani Wojewołod z wielkim zdziwieniem w naszym regionalnym piśmie przeczytałam artykuł pod tytułem „Petycja do Wojewoły” spłodzony przez redaktora naszego „Dziennika”. Pana Adama Ogorzałka. To, że Pan Adam Ogorzałek prowadzi redakcję „Dziennika”, bo tego go nauczyciela, to nie mam przesady, ale to, że nie ma jeszcze zielonego pojęcia o sprawach wodnych, jeździeckich, turystycznych, rekreacyjnych, bezpieczeństwa na wodzie i z tym związanego ratownictwa wodnego — ośmiela się pisać na ten temat — zakrawa to najmniej na kpinę.

A oto tylko kilka przykładów z artykułu Pana Ogorzałka; jak to kolejną rundą boju przeciwko motorówkom za jezioro „Roznowickim”. Kto, kiedy Pan Adam Ogorzałek, co do zaobrotu ciąży? Członkowie WRN, pisarze, aktorzy — tak oni przecież wyrywają się ze swych instytucji, estrad i pracowni twórczości, jak pędzący z paszportem alkoholu władnie nad naszym jeziorem skutecznie zakłócają spokój i ciszę nie rzadko w planym widnie starają się czy udawaniem swoją miłośność na wodzie stwarzając tym samym niebezpieczeństwo a nawet groźba zagrożenia życia. Nie utulaliśmy wszystkich tych panów z alkoholem, ale wolałoby wyprodukować utonięć jest pod wpływem alkoholu i zakłócania spokoju.

Stanowiu Pani Wojewołod, jestem związany z J. Roznowickim od chwili jego powołania na stanowisko Pana, że motorówka pływająca po jeziorze czy to porządkownicy WRN czy dawniej przywła, o ile mnie nie pomogła, o ile nie uratowała czyjeś zagrożonego życia, to nigdy nie przeszedłbym z łodzi — czego natomiast nie mogę powiedzieć o stanowiących obrotach ciąży, których heloski i pływające wierzalce do rana przetrząsną w wypoczynku wczasowiczów.

Aluzja Pana Adama Ogorzałka odmówić „entuzjazmu” motorowodnego szpanu” w latach przedwojennych byłaby może i ma miejsce, dzisiaj jest objawem lenistwa i zafobosia. Czyż można wymagać od Pana Ogorzałka, że ma być samodzielnym, nie jestdziałającim, że ma, to po to, aby nim jeździł. Tego samego zdania jest każdy rozsądny człowiek i również osoba uprawniona z ramienia WRN do przydzielonej motorówki jest nie porównywalna ze sprzętem transportowym czy całonocnym argum. autobusu miejskiego.

Ponadto szczeram bezczelności: do strony Pana Ogorzałka jest zarzucanie miękkości i lenistwa mnie szpanerowa motorowodnego — który od początku mojej inwencji (1941) związany jestem z J. Roznowickim, a po roku 1945 udzielam

świe społeczeństwu: Liga Morska, LPZ, LOK, PTK, nasze sport jeździeckie, wioślarstwo młodzieżowe, a obecnie mając 72 lata udzielam się społecznie w WOPR Nowy Sącz.

Wychołowałem dwóch znow, 4 wnuków i jedną wnuczkę zwiększając groźną ramionów czynujących nad bezgłębokościami korzystających z akwenu tak bliskiemu memu sercu.

Jestem odznaczony zasługami „Złotym Srebrkiem”, a ostatnio 40-lecia PRL i podobny zarząd Redakcja Ogorzałka jest nie uzasadniony i przywrócić do swego ciągu artykułu czytelnik, że Pan redaktor zarzuca „kto chce to pływaj” i porównuje z ruchem drogowym. Twierdzi, że korzystają z motorówek osoby nie mające uprawnień i nie znające zasad — świadczy to tylko o jego niekompetencji i kompletnej nieznajomości zagadnienia, bo przecież jak pan może jazdy dla samouchy jest właśnie tak samo patent sterownika motorowodnego obowiązuje.

Zagrożenia o którym Pan redaktor wspomina może być spowodowane przez niekompetentnych (pijanych) obrotowców ciąży i osób, które nie poważnie traktują dobrodziejstwa akwenu. W dalszym ciągu Pan redaktor wspólnie MO wodnej jak ma bronić praw, skoro głównym sprawcą łamania praw są osoby, które instytucja społeczna jaką jest WOPR.

O jakie prawo Panu redaktorowi chodzi?

Czyby ratowanie życia było łamaniem prawa?

Szoro jak sam podaje że WOPR jest instytucją społeczną utrzymującą się z opłat, nie przeszedłbym z łodzi — czego natomiast nie mogę powiedzieć o stanowiących obrotach ciąży, których heloski i pływające wierzalce do rana przetrząsną w wypoczynku wczasowiczów.

W dalszym ciągu Pan redaktor pisze, występując w imieniu niewiedzącego epiku cytując nie możemy godzić się na łamania Uchwały WRN”.

Co to znaczy nie możemy? i kto znaczy nie możemy?

Oświadczam, że Uchwała WRN jest respektowana w działalności WOPR-u w Nowym Sączu, jak również w całym kraju, a oszczędzanie paliwa — zarządca go WOPR-owi i przydzienie MO wodnym jest wspaniałym i szczerze na miarę Redaktora Naszego „Dziennika”.

Porusza Pan redaktor ochronę środowiska naturalnego. Wiadomo jest, że stopień zanieczyszczenia J. Roznowickiego nie przewyższałby

tego, jaki znaczny i czym to jest spowodowane łamaniem jest wiadoma, a gdyby Pan redaktor w szkole średniej na lekcji fizyki pilnie uważał, to wiedziałby na pewno jak wielką szkodę jest odnowa środowiska w naszym wypadku wody przez wprowadzenie do niej paliwa i tlenia w nim zawartego powodowane właśnie obrótami łodzi motorowych działających grzeją na zasadzie mniej oczyszczających ścieków.

Odnosnie oszczędzania paliwa, które wysypka Pan redaktor likwidacji motorówek WOPR-u — natomiast wyposażenie ratowników ratowników w krutofalówki i kornetki — co jest wskazane, spowoduje to jedynie szybkie powiadomienie rodziny (oby nie Pana redaktora) gdzie i kiedy kto się utopił, bo zanim dojdąmy na miejsce wypadku tratując czy łodzią wioślową nasz wysłak okazać się spóźniony i niepotrzebny i taką pracę ratowniczą trudno sobie wyobrazić.

Stanowiu Pani Wojewołod, oto są propozycje Pana redaktora w interpretacji

tańcy człowieka całe życie związane z wodą. Ponadto na zakończenie pragnę podsumować, że w archiwaliach danych Białki zatoniętych w latach 1945—1966 bez działalności WOPR-u jest znacznie większa aniżeli obecnie.

Dodatkowo pragnę zaznaczyć iż mimo podejrzenia wody i być może zafobosia poglądów (zawodowców) nie tylko podjęć się w przyniesieniu lecz w każdej dziedzinie i również na wodzie z nowoczesnością, postępem i techniką której służą społeczeństwu i ma na celu dobro narodu i kraju. Jestem zwolennikiem ciszy i spokojnego wypoczynku, lecz nie kosztom powrotu do epoki kamiennej i nie kosztom ograniczenia bezpieczeństwa i zagrożenia życia ludzkiego przez osoby niekompetentne.

BIAŁKOWSKI ARTUR  
ul. Botanico 60/2  
33-300 Nowy Sącz

## Tak trzymać!

Bez zdziwienia przeczytałam wypowiedź p. Artura Białkowskiego, zamieszczonej wyżej w całej krasie — bez skrótów i poprawek. Szczerze dziękuję za odwołanie przybliżyć i wyłożenie swych argumentów: o czym tak marzyłem od lat! Wreszcie — czarno na białym — wiada, jakie racje i jakie emocje krzyżują się wokół sprornej kwestii ciszy nad naszym jeziorem. Przyznając się skruszona, iż nie doceniałem dotąd motorówek „działających na zasadzie mniej oczyszczających ścieków”. Pograżony w „łempocie i zafobosia”, zwolennik „porozu do epoki kamiennej” — wiem od dzisiaj na pewno, że sprawy jeziora Roznowickiego są w niezawodnych i zasłużonych rękach. Tak trzymać!

Adam Ogorzałek



## ROMAN KOSTANECKI

### ...o wioślarstwie, wioślarskim i... ...o wioślarstwie, wioślarskim i... ...o wioślarstwie, wioślarskim i...

Podjęcie przez Wojewódzkiego Radę Narodową uchwały o wprowadzeniu samowolnego wioślarstwa — to jest wioślarstwo, które od początku mojej inwencji (1941) związany jestem z J. Roznowickim, a po roku 1945 udzielam

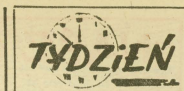
wielom niekiedy opiniom — to udział lokalnej ludności w tworzeniu funduszu nie przekroczy 10 procent. Czyba warto poświęcić to wyprzedzenie dla dobra regionu, w którym się żyje? Efekty funkcjonalna krytykowanie dzisiaj uchwały będący mogli ocenić za kilka lat. Z powodzenia wiele swag pod stresem tego dokumentu ma swoje uzasadnienie. Uwagi te pilnie śledzi i analizuje Wojewódzka Rada Narodowa i jej organa. Nie wyklucza się więc wprowadzenia pewnych modyfikacji i poprawek. Wbrew krytyce niektórych środowisk masowego przekazu, naszym rozwiązaniem żywo interesują się w okół dwudziestu województwach, zamierzając podobne rozwiązania wprowadzić na swoim terenie od przyszłego roku. Myślę, że ta nasza inicjatywa w dużej mierze nawiguje do sprawdzonych mechanizmów gospodarczych z okresu eksperymentu sądeckiego, który w powożeniu stopniu przyspieszył rozwój społeczno-ekonomiczny Sądeckiego. Jednak w niektórych środowiskach brak zrozumienia dla idei tej uchwały. Ciągłe jeszcze pokutuje u niektórych stereotyp myślenia, że ktoś, kto nie rozwiązuje nasze problemy i udzieli dotacji. Takie rozwiązanie nie ma już racji bytu. Od jego dysfunkcyjnego i poturbie ochronę wód jeziora Roznowickiego, o konieczności jego oczyszczenia. Tymczasem Międzyrejonowy Ośrodek Żeglarski Służby „Zakochany Gródek”, który najbardziej zainteresowa-

cza jezioro, nie wprowadził (wbrew uchwałom WRN) dopłaty do świadczonego usług. Oczywiście potrafimy wyeksplorować te dopłaty, bo prawo w równym stopniu musi obowiązywać wszystkich. A uchwała WRN jest prawem miejscowym. Redakcja oczekujemy jej realizacji wysłankami dostępnymi środkami i metodami.

■ Mówi Wiesław Mitekowski — palantowy wojewołod; inspektor sanitarzy:  
— Nowosądeckie nie ma dużego przemysłu. Ma za to duże zalety w budowie urządzeń komunalnych. Oczyszczalnie ścieków są tylko w Gorlicach i Kryniczy, brak ich natomiast w Zakopanem i Nowym Sączu. Brakuje wysypisk z prawdziwego zdarzenia, a przecież przy takiej masie ludu, wozynie być stworzone zaplecze sanitarne. Muszą też powstać zlewniska odpadów płynnych. Od utworzenia takich zlewnisk i budowy wysypisk trzeba zacząć. Byłbym podał od ludzi utrzymania czystości i porządku w domu i zagrodzie.

Mamy w województwie 75 tysięcy miejsc noclegowych, 4 tysiące łózek sanatoryjnych, na same zimowiska przybywa w nasze strony 130 tysięcy dzieci i młodzieży. Przy tak dużym zaobrotu zarządku są sytuacje krytyczne. W ub. roku up. zanotowaliśmy 72 przypadki zatrucia pokarmowych, w większości w dzieciach. Spowodowane były brakiem nad-





Dla usprawnienia obsługi obywateli w urzędach i instytucjach Wojewoda ustanowi następujące zasady pracy Urzędów Wojewódzkich i wszystkich terenowych organów administracji państwowej w Nowosądeckiem:

- ◇ w poniedziałki od godz. 9 do 18;
- ◇ we wtorki, środy, czwartki i piątki od godz. 9 do 15;
- ◇ w soboty od godz. 9 do 14.

Równocześnie Wojewoda zalecił dyrektorom przedsiębiorstw, przedsiębiorców, zarządców i kierownikom instytucji związanych z obsługą ludności wprowadzenie analogicznych godzin pracy.

Przedkłada ona prace w poniedziałki i przerywać ją na przyjmowanie w tym dniu we wszystkich sprawach (w tym na przyjmowanie skarg i wniosków).

Wojewoda (lub jeden z wicewojewodów) przyjmą obywateli we wszystkich sprawach w każdy poniedziałek od godz. 9 do 18, zaś dyrektorzy wy-

działów — w poniedziałki (w tych samych godzinach) oraz w piątki od godz. 12 do 18.

Posaźni pracownicy urzędów administracji państwowej przyjmują obywateli we wszystkie dni tygodnia (z wyjątkiem dnia tzw. wewnętrznego, ustalonego dla danego urzędu).

Zarządzenie weszło w życie z dniem 18 maja bieżącego roku.

\*

Zaległość rozporządzenia jest jednocześnie godzin pracy wszystkich organów administracji państwowej w regionie. Ponadto zalecono stanąć w ogólnym interesie obywateli m. in. w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, w Państwowym Zakładzie Ubezpieczeń, w Narodowym Banku Polskim, w Spółdzielniach Mieszkaniowych i służbach użyteczności publicznej.



wędrowi, filatelii, zbieracz sztucznych pocztówek i kulek, o szuflac, przed laty zawodnik Klubów Motorowych, m. in. w Jaski w Nowym Turku; podcaża Dan Gorle — o okazję Dnia Dzielnicy Kultury uhonorowany przez Herburtą Włosa oraz Nagrodą Naczelnic.

Tadeusz KOSTURSKI — lat 40, rodem z Sanoka, z wykształcenia formiersko-odwiodnik, od ponad 30 lat związany zawodowo z Fabryką Maszyn Wiertniczych i Górnicych „Glińki” w Gorlicach; długolecny zakładowy społeczny inspektor pracy, ostatni parlatk od 35 lat, kandydat w ostatnich wyborach do Sejmu PRL; w zbiorce zajęcia — gryzobielnik, praca na roli; białoty, ciekła i gra (szuszar) również pracując w „Glińkach”, wybrany przewodniczącym Zarządu Zakładowego NSZZ Pracowników FMWG.

Halina MEYHARCYK — lat 35,

Sas — jak informuje naczelnik Jan Lachowicz — przede wszystkim liwkowicki „deklin” wyspisk i miewo i w Cyprianowcach, Barcicach, Górniochach i Górnicych oraz w Moszczynie. Śmieci zostały umieszczone w specjalnie wykonanych dozwolonych naczyniach, a dla brudności powiełki. Dokonano pełnej inwentaryzacji wywrotów niezczyszczonej przyjeżdżającym rolnikom cement na budowę oraz ustalono termin wywiozu. Uprządkowano teren lasu komunalnego. Naczelnik miasta i gminy rozpiął konkurs na najwyższe ceny za ilość sztuk, a dla zwycięzcy polecił zakupić specjalne kartonki z wyszczególnieniem nieprawidłowości i terminami ich usunięcia.

Wojewódzkie nowosądeckie otrzymało na rok bieżący z Centralnego Funduszu Rozwoju Kultury dofinansowanie w wysokości 792,8 miliona złotych. W tym w 1983 roku i o ponad 154 miliony złotych więcej niż w roku ubiegłym.

Szkolnym szeregiem regionu brakuje około 450 nauczycieli — większość w szkołach podstawowych. Brakuje również specjalistów w przedziałach. Największą niedobór dotyczy polonistów i matematyków, specjalistów nauczania początkowego, wf, muzyki i nauki. Ponadto brakuje nauczycieli do nauzywania, bo chętnych do pracy w na-

uczonych oraz w poniedziałki i w czwartki także przyjmowanie interesowanych we wszystkie soboty stwarza obywatelom możliwość zabrania spraw, w szczególności przy zawodowców. Do kierowników przedsiębiorstw i instytucji skierowane prośby, by w trosce o właścicieli, uczelnicy czasu pracy uwzględnić wszelkie zarządzenia i tylko w przypadkach losowych zwalniano z pracy dla załatwienia spraw w urzędach.

Wkład za tą decyzją pójść dalze stanowią o większą wydolność administracji terenowej, uproszczenie trybu załatwiania spraw, eliminowanie zbędnych załatwiania.

## Współczesne zagrożenia

Zarząd Województwa Towarzystwa Kulturalna Kultury Świeckiej — w porozumieniu z organizacjami społecznymi zajmującymi się ochroną przyrody — zaprasza Sędpcian na dyskusję o zagrożeniach ewaluacyjnych współczesności. Spotkanie odbędzie się 12 czerwca o godz. 14 w Odrodkiem Doskonałości Naucei. Weśp wolny.

kierownictwa działu dzielącego Mieszko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Limanowej; absolwentka krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej (Wydział Bibliotekoznawczy i Informacji Naukowej); od 1980 prowadzi wraz z Albiną Danasidzie imprezy teatralne „Kubus”, organizuje imprezy cykliczne dla najmłodszego; w 1983 roku otrzymała Nagrodę Prezesa Rady Ministrów za działalność artystyczną i upowieszanie czytelnictwa wśród dzieci; mał Stanisław — kierownik PKS, córka Anieli z domu Kowalska; muzyka i filmu; teatru; „Kubus” jako powstania nową wersję bajki „O Jaskółce i Malguzie”.

Jan SZABLA — lat 35, instruktor Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu, od 1985 roku prowadzi Szkołę Muzykowania Ludowego w Łasoszczyce Dobrej; z zawodu ślusarz (dawny) przewodnik ZPTK oraz współredaktor i współpracownik miesięcznika „Lutnia”, kwalifikacji naukowych zdobył w wojsku grając w folklorystycznym orkiestrze; żona Maria — dyrektorka szkół w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Nowym Sączu, syn Piotr (6 i 12lat); zainteresowania: folklor, podróż, praca z dziećmi; podcaża Wojewódzkiego Konkursu Muzyki, Instrumentalnego i Śpiewaków Ludowych w Krynicy sąją i miejsce w kategorii Mistrza-usęd.

szym strażniczym województwie jest wielu.

Kilkudziesięciu członków klubów środowisk dawców krwi pracowało społecznie przy porządkowaniu i zagospodarowaniu placu zabawy dla dzieci w Domu Dziecka w Nowym Sączu. Krwioudawcy z ZNTK postanowili objąć te placówki stałą opieką.

Powstało Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąkiel. Za cel działania uznali ulepszenie do współczesnego rozwoju gospodarczego gminy Łąkiel i jej społeczno-kulturalnej i sportowej; inicjującie czynów społecznych dla rozwinięcia bazy kulturalnej, sportowej i turystycznej, a także dokumentowanie historii i kulturyowanie bogactw tradycji folkloru.

Z dniem 31 maja br. Polska Koleja Państwowa uruchomiła ekspres „Pieniążki” kursujący między Nowym Sączem a Warszawą. Poćciąg ten każdego dnia wyjeżdża z nowego Sącza o godz. 1.02, a na Dworzec Centralny w Warszawie odciera już o godz. 9.45. Ze stolicy wyjeżdża o godz. 17.19 i jest w Nowym Sączu o godz. 11.05, a w Pieniążki normalnie 12 razy — 906 zł/osobę. Od 12 czerwca do 4 października oraz od 18 grudnia do 10 kwietnia do Warszawy będzie można również dojechać ekspresem „Taty” (który z Nowego Sącza wyrusza o

Trwa za passa dla drewniaków zabytków: po latarach w Krynicy spójnił przy Krupowicach najstarszy zakład piórowy, założony przez Chłody i ostatnio ociekali-ba. Chłody mają przypisany zmarłowieznowiam i ogrodnikom w naszym regionie. A Kółkiem wojewódzki obradowało i udziałem kandydaty — na temat krytyki prasy (nauka relacja w następnym numerze) A Obrzędzie Imprezy kulturalnej; po Świecie Kraków i udziałem kandydaty — na temat Góralickiej Spotkania w Krynicy, Dan Gorle i przeglądu artystycznej sytuacji w różnych zakątkach regionu. Władza z zaleca odnowiemy tylko w rubrykach „WOK informuje” i „Zaprosi nas”, bo doprawdy trudno znaleźć być a Dojaził gości z całego kraju, uczelnicy w potowosiaru konkursu „Dobry Wiech”. Fachowe dyskusje, konferencja prasa Wojewody, zwiedzanie nagrodzonych obiektów, koncert zespołu regionalny, spotkanie laureatów konkursu z władzami województwa, wystawa rzeźnicza, prezentacja materiałów budowlanych — wychyliły trzydniową imprezę. Zaleźla jedynie porozą A Rada Województwa PRON — we współzależności z NOT-em i administracją państwową — i w sprawie polonijnych obywateli. W przybliżeniu tygodnia odbywa się w Nowym Sączu pod patronatem Ruchu Odrodzenia Narodowego impreza poświęcony polityce regionalnej, 300 sklepów i 69 zakładów gastronomicznych przystąpiło w tym roku do zorganizowanego w inicjatywę Wydawniaka „Kultura” konkursu „Pieniążki” i „Spolem” A Województwa Kółkiem ZSL pozytywizm oszdziało problem kampanij sprawozdawczo-wyborczej w terenowych organizacjach Stronniektwa. Podjęte uchwały o wsparciu do kółek naukowych dzielniczemu ludowego, wyróżniających się aktywnością społeczną w wól, nowego Sącza. A 31 maja latwiej będzie dojechać z naszego regionu do Warszawy. Bezpośrednio dotyczą podcaży ekspresowego „Pieniążki” podcaży Roman Kosciuszko. Na uznanie zasługiu uruchomienie połączenia autobusowego umożliwiającego mieszkańcom Gorle i Krynicy dojazd do Nowego Sącza na godz. 4 rano (oraż o porze do domu w godzinach nocnych).

o godz. 15.45 i do Warszawy dotrzeć o godz. 23; z Warszawy poćciąg ten będzie odcieżał o godz. 6.25 i przyjeździe do Nowego Sącza o godz. 12.10. Nadal będzie kursować ekspres krowa do Warszawy ekspres „Krus”, utrzymany na trasie autobus PKL, a nowego Sącza pamiędzy do tego poćciąg.

W Krynicy Górnej (gmina Krasocice) Władza) odbyły się konferencje z udziałem Dniem Stróżkami. Na terenie gminy dzielnią 4 Obwodnic Stróż Polarne, skupujące 154 stróżkami, a w Buzyszu jest również drużyna modelkowa.

Tradycyjnymi obchodami Świecia Kwiatów w Łąkiel oficjalnie zorganizowano w naszym województwie letni sezon turystyczny.

W Limanowej powstało Kolo Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych. Skupia 18 członków. Prezesem wybrano ppłk. Hysztarda Dzubackiego, a sekretarzem ppłk. Władysława Kordeczka.

Sprestawiane w informację sprzed tygodnia została utrzymana, płać kierownictwa Urzędu Stana Cywilnego w Kamienicy, Panią Mary Franaszki serdecznie przeproszą.

Waldemar HUBNER — lat 46, plastyk wzorcowy w Fabryce Maszyn Wiertniczych i Górnicych „Glińki”, urodzony w Turawie, od 1955 roku w Gorlicach, od 11 lat pracownik Fabryki; z zawodu ślusarz; z zamieszkania małster, kontynuator rodzinnych tradycji śmiełowej ciosu, Artuz, znanym poljeźdzą jest brat, Stanisław, czołmek Gorlickiego Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury oraz Klubu Błki; przy BWA; żona Maria — pracownica administracji w Fabryce, dwie córki; zainteresowania: górkicie

szu ze strony wychowawców i opiekunów Dzieci apżywały potrawę — najeżdżenie jakiej pszki młeme i różne przetwoy pochodzące z przymych kuchni. Świerdzian, że nieszłoty — cęć kadry nauczycielskiej ma słabe poczucie higieny. A przedmiot oświaty sągają to nie tylko słowne nauczanie, lecz i wyrobienie pewnych nawyków. Podobie jest z kucharkami — jestli znowu nie wyrzuci przyrządów do porządku, czytał i przestrzegania zasad higieny, to później w pracy zawodowej łatwo o zanieczyszczenia, najeć bare i brakże konsultacje. Inspekcja sanitarna systematycznie przeprowadza w placówkach higienicznych tzw. czynnościowe badania — sanitarne. Są one szczególnie rygorystyczne i np. za wykrycie nie umyć rąk po zakończeniu i ubliżeniu rękami z wodzie kary. Problem są także zanieczyszczenia wentrowarszpitalne.

W domu wezarowy „Stela” w Rabece pokarmowem zatruciu uległo 39 osób. Żyły to promiętny z powodu sezonu turystycznego. Wznowe. Masowe zatrucie pokarmowe odnotował także Szanpól u części mieszkańców Czarnego Dunajca. Do przyczyn tych nieszczęśliwych wypadków należą przede wszystkim te same skutki, które poprzedziły w stosunku do winnych, powróćmy po całkowitym wyświetleniu sprawy.

I etap operacji „Posaż-7” zakończono w mieście i gminie Star







# Nasz Gosc

(CIĄG DALSZY ZE STR. 5)

naśka — ciągnąc dalece nad kajakami, noga wyszła całą zaskoną kompanią ORMO na akcje praniej budowlanej Wehrwöla. Sprawowałem funkcje zastępcy dowódcy kompanii. Brałmśmy udział w wielu czynach społecznych — odbiliśmy basen dla b-dowców Politechniki Gliwicka, Uczestniczyliśmy w przygotowaniu i ochronie Referendum. Jedźliśmy nawet w Olsztynsk. Tam przeżyłem wiele dramatycznych momentów. W czasie jednego z strajków żywic — ocalił mnie kółk, unosząc przed ognia bandy. W okresie wyborów 1947 roku byłem pełnomocnikiem w trybunali.

## Powrót do Góric

Wróciłem z dyplomem technika konstruktora. Pracowałem się nowocześnie. Głównie byłem akkurat osiągnięcia technawców, wiele słyszało się o Kolesow — „kolejde po factu”, bo również tokarzu. Wprowadziłam nowe normy pracy. Rewolucję techniczną przyniósł węglik spiekany szlaczawo i miejscy stali spiekanej. Można było dzielić kmn zwiększyć nawet dziesięciokrotnie obroty mazuzy. Czy nie daboły się zastanawiać ich do gwintowania! Zarzuciliem dośr starsz majsterki skubałi się w czoło. Sam, po cichu, spróbowałem — wyszło. Udzielo się potem innym. Zwyciężyliem Kolesowa. To było prawdziwe osiągnięcie!

W partii przeprowadzawo weryfikację przez funkcjonarizację z PZP-em. Sprawowałem wówczas funkcję sekretarza wspólnego Komitetu Zakładowego PPS dla Fabryki i Rafinerii. Trzeba było przekonywać towarzyszy do ideli „jednoczenia”, nie oszczędzając energii przez przyswałenie członków, a tak się złożyło, że peperowką legitymacją nosił kadrowicie z Rafinerii — zwyższania siacy. Tacy ludzie zdarzają się niestęty, w każdym środowisku, przynajmniej w ilościobolnne szkody. Dopiero jeżeli odzyskało rozważnio sącicie.

Nadal działałem w ruchu młodzieżowym. Uczestniczyłem we wrocławskim zjeździe, na którym narodził się Związek Młodzieży Polskiej. Znalazłem się w władzach powiatowych i wojewódzkich ZMP.

Brałem udział w kongresie Zjednoczeniowym partii. Przeżyłem tam chwile ogromnego rozgorzewienia. Były to trybuny paśwy słowa Beruta o Gomułce — „rozgorzewotu grupy prawicowawo-konserwatywnej”. Miałem sentyment do Gomułki, w którym nieczystożycie się nabił. Trudno było uwierzyć, że ten człowiek błądził. Jeszcze nie przesuwałem, iż przede mną — i całą Polską — wiele gorczy, lata wyprzedań, stalinizm, dramaty i nadzieja Pałdzierznika, Sierpienia, stan wojenny...

## Na czele powiatu

Do 1953 roku byłem sekretarzem Komitetu Zahładowego PZPR. Potem oddziałem na stanowisko przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Z tej okazji pozwoiliem sobie na ślubowanie, pytanie, jak się stało, że jestem godziwie łakliwy przyszłi, skoro przedtem sugrowano, bym ustąpił z funkcji sekretarza KZ, se wrocławskiej PZPR, przesyłając. Teraz odpowiadano: — Mamy do soas pełne zaufanie, towarzyszu Michalsi!

Tak zaczęła się moja przygoda z administracją. Przyjąłem zasadę, że urealniamy się po to, by się stać odzianym. Jeśli ktoś tego nie chce, niech się odnosi do ludzi, dostawał „po uszach”. Każdą decyzję urzędnicę musieli tak przemyśleć, by była słuszną. Jeśli okazało się, że trzeba ją uchylić lub zmienić, nie miał to robić w urzędzie. Nie mieliśmy też tak przyjąć ani zapisów. Każdy mógł w każdej chwili przyść do przedstawicieli ludzki. Nie „urzędowaliśmy”, lecz zaktualizowaliśmy ludzką postawę sprawoz. Właściwie nie było między nami, w terenie, wiele syków wykształcił się w gmachach akcyj inspirowany wysłowo dzialania. Góricke na całej dwa dziesięciolecie weszły w swe „tęsknoty”.

Specyjalnie dynamicznie gospodarka powiatu roz-

winiała się w drugiej połowie lat pięćdziesiątych, po Pałdzierzniku. Szczęśliwie się — i słusznie — swoją działalnością. My w Góricach też mieliśmy swój model samodzielnego gospodarowania. Powiatowa Rada Narodowa uzyskała zgodę władz centralnych, rezerwowego współpracownika i ministra finansów na uczestniczenie w sykach przedsiębiorstwa Kłuczawo na naszym terenie. Skrzyżowały się ludzie z „Gliniki”, Rafinerii, z „Porosi” i „Matkowsa”, z innych zakładów pracy i z osiedli — wspólnym wysiłkiem budowlano-remontowo-leśnym, przywrócić i dony, przystanki kolejowe i wodociąg. Góricke jako pierwsze powiatowe w kraju uzyskały komunikację miejscią, a zabiegali o to trzeba było się w Warszawie. To chyba my w Góricach w Polsce ustawie o partycypacji zakładów w rozwoju infrastruktury komunalnej.

## Październik

W 1955 roku zostałem skierowany do centralnej szkoły partyjnej. XX Zjazd KPZP dośadał przawotu w całym obnawie państw socjalistycznych. Jedździłem do wszystkich zakatków Polski, by wyjaśnić, odróżnić w ludzkich wierach w partię, w socjalizm. Na Podkarpaciu, gdzie akurat przebywałem, domagałem się powrotu Gomułki; podobnie i innych regionalnych kraj. Przekazywałem te swawgi Edwardowi Ochabowi. Bezskutecznie.

W 1956 roku, podczas tragicznych wydarzeń czerwcowych, znajdowałem się w Poznaniu. Trudno mi było pójść, jak w obywatelskiej wierze, widnia odwracała się od tych, którym powinna służyć, by stawała przeciw robotnikom? Byłem świadkiem skandalicznego potraktowania delegacji robotniczej, która chciała się widzieć z premierem, i przyzelem stracha, gdy na Moście Teatrinyjmanio mego towarzysza, z którym szliśmy na akcję propagandową. To jest lejca, którą zapamiętałem na zawsze.

Nauczyła mnie, że na każdym stanowisku należno ulegać pokusie władzy, że nie wolno nigdy zapomnieć, komu mi wiadze dają i komu tam służyć. Jeszcze wtedy nie wiedziałem, że przyjde mi ponownie — w sierpniu 1980 roku — przystać wraz z całym krajem wybuch robotniczego gniewu, że ten gniew zostanie wykorzystany przez silny wrocie socjalizmowoi, co doprowadza do stanu wojennego.

Czy ta gorzka lejca będzie ostatnią? Czy już snawce partia potrafi zachować inicjatywę w realizowaniu tych, których wypacają jej idee? Czy administracja nauczy się podejmować decyzje szersze i — w porze? Wiele jest tych pytań i nie sawzawamieniam patrzeć w przyszłość z ufnością.

W rozstrzeleniu mechanizmu socjalistycznego bardzo pomógł mi Stalił. W Wyższej Szkole Nauk Społecznych, które odbywałem w latach 1960-62. Przybył tam akurat nowo archiwalia, mogliśmy je przeglądać. Zdobylem wiele wiadomości, rozszerzyłem swe horyzonty, odkryłem jak nowo światwy. Okołofermy wydzielił sociologiczno-historyczny. Wróciłem do Góricke wzbogacony o nowo wiadzę i przamyślenia.

## Nowe województwo

Reforma administracyjna kraju była — moim zdaniem — pogacięciem niesłusznym, przyniosła nieobliczalnie straty. Rozbito sprawdzone, społecznie wypracowane struktury, wici, tradycje. W Góricach zmieszano organy, który krajem pięćdziesiątych, powiat podzielono między trzy województwa, nie uwzględniając najbardziej elementarnych ludzkich potrzeb. U nas był centrum przesylny — taki gwizdziłtyś układ dróg i interesów. W chwili stwo-

ronienia nowych województw — nie powstały nowe przedsiębiorstwa, natomiast oddano wiele tych, które dyrekcje podlegały teraz innym województwom. W naszym powiecie góriczkim miałyśmy 230 stawał administracyjnych — daliśmy tamo miastu, ale ich prawie 100, a więc rozórł się aparat urzędniczy.

Oczywiście nie twierdzę, że należy wrócić do starego podziału kraju. Pojmamy to do za sobą nowo kryteria finansowe i społeczne. Rzecz została nie w strukturze, a w możliwościach i uprawnieniach. Trzeba — moim zdaniem — zwiększyć uprawnienia ogów podstawowych, zaś wojewódzkie dać możliwość szerszej inspiracji działani oraz ich kontroli. Pełne uprawnienia rządy narodowej — to danie jej władzy i finansów. Tymczasem ustawa o radach nie jest zaktualizowana z ustawą o prawie budżetowowm. Jak w tej sytuacji gospodarować?

Pracowałem w Urzędzie Wojewódzkim, lecz dośr szybko zrezygnowałem. Byłem szefem wydziału kontroli. Jako stary „normowizek” w 1977 roku wżiałem się serio za atestację stawałców. Poświęciłem wiele czasu, by oobiście przetrzeć się pracy urzędowm w miastach i gminach. Siwiędzyłem m.in. do Zakopanem. Nowym Szefem stawałce administracyjnej jest odzwyczajony za wiadze. Nieleży w Zakopanem nie tylko nie zmniejszono liczby stawał, lecz nawet — dołoda! Fakcie było mi pozostać na stanowisku? Wróciłem do Góricke na dyrektora Rejonowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej. Stąd w kwietniu 1982 roku oddziałem na emeryturę, po 47 latach pracy zawodowej.

## Wierzę w ludzi

Zająć mi nie brakuje. Jestem we władzach narzewian i wojewódzkich Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, w Komitecie Obruchow Powiatu, w Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Powiatowych. Jeszcze zajmuję się działką, duło cytatim, ciągnie mnie lesze do turystyki i sportu. No i, oczywiście, działam w partii. Jestem członkiem Egzekutywy KW, w poprzedniej kadencji pełniłem w niej funkcję Członka Komisji Kontroli Partijnej. Uczestniczyłem w trzech sžadach partii — Zjednoczeniowm, o których wspominałem, IX Nadzwyczajnym, oraz w ostatnim — w 1986 roku. Na IX Zjazd jechałem z nadzieją na doniośle decyzje i nie zawiodłem się. Atmosfera Ejzady miała w sobie obrzymi ładunek prawdziwego, ideaowego zaangażowania, mimo różnych „przechyplek” rewajstojistycznych. Główny nurt obrad oparty był o ludzi, którzy chcieli prawdziwej odnowy w partii.

A po X Zjeździe! Przyszedł, że z niepokojem bieżęcy wydarzenia w kraju. Boję się, by sekiaristow, dogmatyzm, nadgorliwość znow nie były góra. Jak odkryć społeczne zaufanie? Czy potrafimy wprowadzić w życie zasady zjazdow? Czy realizujemy reformę gospodarczą? Została ona przeciw zahamowana z różnych powodów, nieljednokrotnie subiektywnych. Działaj, mówimy dziś o II etapie, choć na początku nie dzieliliśmy jej od I etapu. Prawdopodobnie ustatkiem „razumny” w niektórych sprawach musimy wrócić do punktu wyjścia albo skrócić innych dróg widzących do celu, nowych mechanizmów. Ale wierzę w ludzi, wierzę wiec również, że poradzą sobie z wprowadzeniem reformy.

Notowała ELZBIETA GLINKA

Zdjęcio MICHAŁ SROKA

(18)

GABRIELA R. DANIELEWICZ

## Pamiętnik socjologów

resowały nie zakonnice, kto wie, czy dzieci nie zabiora do ochronek!

18 lipca 1969

Niemal cała Zabłuziniec odprawdziło z placem na emensarzu Aurelece. Umierała przywołano, w obecności matki i narzeczonego, które-u doziwlowała za szczęście, jakie jej dala. Wzeczy były smutni i szczerze żalonymi dziewczynami, który żalała w dziewiętnastym wieście.

Aurelece pochowano w białej, dużej sukni, w welonie i mirtowym wianku i w stroju ślubnym. Wzruszek płakał, nie powoli złożył jej za życia. Leżala poróż kwiatów i zieleni, w gazecie obelone wianki i mirtowe wycioce. Wycośle świece płonące przy kafalku objawiała jej umęczone twarzyczkę czepnym promykami. Jaskiek Wiruczek płakał, nie wyzdolił się, lecz, gdy przybliżało wieko trumny i wyznoszone Aurelkę z domu. Na emensarzu wznosił narzeczonego, dozwalał, że Aurelece żałowała, że nie była przy nim. Niecoinna Walentyna pa-

Czerwiec 1869  
Aurelka jest bardzo chora. Wiruczek, ten ze skłupu żołanego, troskliwie się nią opiekuje. Podobno Aurelece się zgrody, więc siwawa i Aurelka w domu, bo ona... biewiectwo, już do ołtarza nie zajdzie. W ciepłe dni wyprzedzają ją do ogrodu i widziadamo jak dostala krwotoku. Od kilkun dni nie widzę jej, pewnie nie wstaje z łózka. Za trzy dni na dzień trzeci słył. Mówiła to Wiruczkowa, ona jedyną przekraczając próg ich mieszkania. Naucyeliowa

Stale myślę o Aurelece. Co właściwie ja do dziesięciu przależy doborog? Odkąd tu przyjechała ciągle szeptano, że ma suchoty. I ten niestęty postęp naukowca zdęszyła ze szkoły ludowej na pewno stał się gwałtowny, do jej trumny. Jeden Jaskiek okazał jej gorzce serce, przyswijał i doznagał wiadomości, a teraz choć do cożerem z dziećmi za tuchdiem!

28 lipca





Franciszek Łojas-Kośla

## Mama

w białej izbie z sosenrębem ościanym

między okiennem ścianom sunikowom

widze malowanom skrzyne z półotwartym

wkleim

a nad niom pochylonom mojomn namię

mlodoni

jako przywdziwio bawelniany fartuszek

na niego bezu głowe wkładio tybotowom

na nozki wzrowio biale butki nowe

sopaki alpawogie z rwiązujio koniusek

w haftowanej kosulce lenie co sie młieć

pochęgnie krochmolem podprawionej stwecom

gorset w dziewięćciel podtrzymuje plesni

we dwie kokardki upięty na sztyce

połrała na mnie a jo poźroł na młoni

kamie wdziewała na sie prowdziwie korole

ranie przydołała jedwobitnym sołom

ubokała mnie słowem i posła na szniom...

Gdy pierwszy raz odwiedziliśmy tę gałkowie, Broncia miała może pół roku. Grzejmy był już w obozie. Funkcję jego pełniła młodziczka tona, syjąca na odłudu w górach z siostrą czy kuzynką i ta właśnie drobna a lechdzierawą głowę wydającą się z drewnianej kołki.

Wtedy jeszcze przyjeżdżaliśmy na nartach, jako turyści. Broncia była śliczna jak lalka i śmiała się buźkami. Dookoła smułał stary Jodkowy las. Pod jego niższą białeli się śnieg, nieco było trawusow. Tuż zdawało się, że nie ma wojny, okupacji, uregulowań i tego wszystkiego, od czego uciekałaimy. Nie przypuszczaliśmy wtedy, że ta gałkowie, po której dziś nie zostały nawet ruiny, będzie kiedyś dla nas ostoją.

Po czterech latach każdy z partyzantów grup „Tatar” znał ją. Tu nocowali, odpoczywali, nagabali informacji, zostawiali długą brzo, schodząc na dół do Sącza. Tu zawsze znalazł się garnuszek gotowy herbaty czy talerz zupy. Nie sposób było przewidzieć, ile ich przyjdzie nocy. Jodkowy już nie był — przysiężo zawładnięta obozra. Dwie kobiety były nadal same na tym posterunku.

Broncia wyrosła, biegła po gałkowie. Rozmawiała z gośmiami, miała już maśką ja w czasie tych wstęży odwoływała. Była nadal jak lalka, a głowie pełnej kędziów i fluterynych ozdóbek. W uszach miała powieszono niki, półmiej maletki kolczyki z turkuskimi.

Niejednokrotnie, gdy wprowadzono dziewczynkę po przyjęciu „mości”, lub gdy „goście” odchodziłi, słyszałi skwa maśki skierowane do małej: — Fanciaku, że tu nikogo nie było. Nikogo nie widziałas.

Przez długi czas przestrogi te nie były potrzebne. Gałkowie leżała na odległości. Wyszukiwano ją dawno, pracowali się zapuszczając w góry, Niemcy nie dochodzili.

Ale wreszcie, pewnej letniej nocy przyszedł na czasy z Obozami. Wszedł z sobą, był już zmęczony, a noc ciemna. Poceżał się na strzyżek. — O święcie obudzilo go zawzięte szczekanie psa. Wyszła przez otwórko — do drzwi gałkowie dobił się dwóch Niesion w mundurach. Nie wytrzymał nerwowo, porwał pistolet i zaskoczył z góry. Niemcy, słysząc wrzescie jakiś znak życia poza szczytamiem psa i krzykiem pawy, poobiegli w tamta stronę. Ukoczył w głąb lasu otaczającego ze wszystkich stron gałkowie. Wolał coś w jego stronę.

Obłąkasz zaspany! — co tu mówić — przesmarzony oddał z gęwny kłika strzałów. Tanci podobno odpowiedzeli. Podobno — bo wiedzianno tylko tyle, że wczesnym rankiem była straszliwa. Gdy dotarli do obozu, zameldowali wszystko „Tatarowi” — był zręsta przekonany, że zabił obywateli.

Musieli jednak ujęć z tyłem. Mieszkańki gałkowie zerwały się natychmiast na odgłos strzałów. Gdy po jakimś czasie ostroźnie wyszły na zwiady — nie zobaczyły już nikogo. Trupów i rannych nie było — została jednak obawa i niepewność. Czekało na obławę.

I wtedy zapadła decyzja: trzeba natychmiast ratować te dwie kobiety i dziecko. Wyszukiwano dzień o niecale dwie godziny drogi.

„Tatar” jako dowódca Oddziału, który korzystał z meliny w gałkowie, wydelegował grupę partyzantów do przeprowadzenia szarżowanych. Ale cóż — w gałkowie były nieliczne żywe inwentary. Były krowy, kury, króliki, był pies i dużo pawy. Ciężką karawana kroczła zaszczami pasma. Pod ubrozoną eskortą szły dwie kobiety, dziecko, podwieszono drobny pak z łafeczkami, niesiono cały ruchomy kłobok. Pochód zamykał ubrojeni tragarze pawy, pełni obaw, by psaki nie zaczęły wrzesczeć.

Po jakimś czasie obawy się rozwinęły. Niemcy zaczęli być uciążliwi. Front doszedł pod lasy. Szły pelne były samochodów ciężarowych, jadących na zachód. Nikt prawdopodobnie poza Oddziałem nie widział, że gałkowie przez jakiś czas świeciła się i tylko drobne warty wartowniczy obserwował, czy kto niepożądany tam się zapędza.

I smowu ten sam pochód przemierzował ścieżkami smyżnymi tylko partyzantom. Następnego dnia wszystko już było jak dawniej i prawie dary się na swoim posterunku. Broncia cieszyła się, że może spać we własnym łóżeczku i biegać kole dymu. Następnego dnia jej oczekiwany koniec wojny.

Kiedy myślał, jak ułożyć sobie od nowa życie i każdy był pochłonięty własnymi sprawami. W lecie 1945 roku doszło się nas kilkoro. I już wtedy zaczęliśmy wspominać — jak odległa przeszłość — czas tak jeszcze niedawny. Przypominalimy sobie drogę, którą chodzili się do Sącza. Własnie tę, której przytulankiem była gałkowie. Choć składaliśmy sobie śluby, że gdy wojna się skończy, a my ją przeżyjemy, nikt z nas nie skłała stopy tym szlakiem — tak był przez nas zmienawiony — nie miał rok, a postanowiliśmy przejść te trase, tym razem za dnia i bez żadnych obaw. Celem były odwiedziny naszych trzech znajomych, których pochwycenie i odwaga dopiero teraz zaczęliśmy pojmuować. W tamtych czasach wydawało nam się to czynić najwykliczszym w świecie: myśmy przychodzili i odchodzili, a one stawały same i bezwonne, już nas przez wojnę zmiercone.

Koło południa byliśmy pod gałkowie. Kogoś tam zastaniemy? Przecież tyle się zmieniło wzdzień. Wszakich nas ogarniała powoła niepewność i jakieś dawne oświecenie.

One jednak były. Tu nie się nie zmieniło. Pakti tak samo kolorowce, wrzeszczały a daleka. I jak w pierwszych latach okupacji zdawało nam się, że to wojny nie ma — tak teraz pomysłiliśmy: może to wszystko nieprawda i okupacja wraz z naszym leżym nadal trwa, przecież im wszystko jak dawniej.

Powietrze było serdeczne, choć z przyzwyczajenia mówiliśmy początkowo szepceni, jakby obawiając się, czy za drzewami nie ma kogoś obco. Po pierwszej wymianie zdań: co słychać, co teraz robicie? — zapytaliśmy o Broncie. Mieliśmy dla niej amerykańską czekoladę i jakieś cukerdki. Matka ją zaraz zawiola. Wbiegła do kuchni i stamola oświeceniowa. Wyrosła, w uszach miała te same kolczyki z turkuskimi. Po kółki ścisłaliśmy ją i całowali, co przyjmowała ze strzyżną obłożnością.

— Pamiętasz mnie, Bronciu?

— Pamiętasz, jak cię ośmiesz tak daleko? — padały pytania jedno za drugim.

Dziecko milczało zawzięcie, nie patrząc na nas w ogóle. Matka zaczęła się śmiać, jakby trochę zszpona, wrzeszcze przytępniała ją do siebie:

— Bronciu! Przecież pomażesz nam. Nie pamiętasz, jak tu pieraz przychodzili? Przywitał się jak i całowali, co przyjmowała ze strzyżną obłożnością.

Dziewczynka popatrzyła jakos zdziwione na matkę i wywrzocowała:

— Ja nikogo nie widziałam, tu nikt nie przychodził.

Bronciu! Teraz nie masz się czego bać, wojna się skończyła — śmuczyła matka.

— Ja nikogo nie znam. Ci panowie nigdy tu nie byli — powtarzała głosem szepczącym, nie patrząc już nawet na matkę. — Tu nikogo nie było... — głos jej się zalał i wbiegła na ganek.

\*

Wie trzy teraz, po latach, przechodzę kole mleczka, gdzie stała ta gałkowie — wyjde mi się, że zaraz walnąż krzyk pawy. Ale nie ma tam już nic. Została jedynie, dla wtajemniczonych tylko woda, reueta cembrowiny z piwnicy, porożnioga z krzakami malin, i z każdym rokiem bardziej zaschnięte śródleś.

Ciara zastępną między starymi Jodkami czasem tylko przewie krzyk sówki, omajniąc ją leśniemu popiołowi, że jakiś nieposposzony gość się zbliża. Chłód mleczki popielatym, równym jak naszemu piulni jest zawsze ten sam. Te same są własno słowczyci, lalem storkicy, goryczki Jesienią. W letargu podniósł, gdy nie drgnie tu nawet paluska i walenie piastwa, wszystko dokoła jest jakby potwierdzeniem słów milej Broncie.

— Tu nigdy nikogo nie było...

HELENA BARBACKA-SLEPIAKOWA

Fot. ANTONI ROPUĆ

# Góralskie spotkania



Przez trzy dni w Krywinie było gwaro i kolowrowo od ludowych strojów. Zjechały zespoły z czterech województw, by ubiegać się o „przepustkę” na zakopiański Festival Folkloru Ziemi Góralskiej. Widzów nie wystraszyła deszczowa pogoda, przeciągający tu i ówdzie dach Pijalni, a w której koncertowali uczestnicy „Góralskich Spotkań pod Jaworzyną”. Komu kapka na głowę przeszedła kraszło w bardziej suchą miejscę. Na każdym koncercie było po 300-400 widzów. Wiosną zespołowo zaprezentowali folklor łobowicki, podhalanski, pieniński, spiski, orawski, pogórzański, łucki, żywiecki i czerwiecki. W programie występowały także w widowiskach obrzędowych i pełnych werwy programach tanecznych.

Przed wejściem do Pijalni ustawiono kramy. Rozłożyli w nich swoje wyroby. Turcy ludzini z różnych regionów. Zarząd Główny Słownika Twórców Ludowych zadbał o różnorodność artystycznej oferty. Największym powodzeniem cieszyły się drewniane zabawki: kolowrote, furki zaprzęcone w sówki i kaszanki, zgrabnie wycięsane koniki w barwnych czapkach, z „prawdziwym” ogonem z włośna, piękne w swojej prostocie i przyciągające uwagę zabawki drewniane. Panie rozchwyływały koronkowe kołnierzyki od sukien, zakopiańskie oraz dzieci — serca z pierzka ozdobo- nymi lakrem i kolorowymi lśkoczącymi. Można było kupić gliniane wazy i garnuszki, bibułkowe kwiaty, drewniane figurki światełek, haftowane serwetki. Nie przynęcały koronczarki i hańsiar-ki, na oczach kupujących popliskujące się wielkim kunzatem w tych ludowych specjalnościach. Ceny niewysokie — od 200 do 600 złotych. Droższe były tylko serwetki i haftowane. Wśród artystów nie brakuje żaden zakopiańczyk, zabrakło więc podhalan- skiego artystycznego rzemiosła. Niewielu twórców sudeckich zaprezentowało tu prace. Barwne fi- zyki fiakłków wystawiali: Anna Padół z Paszyna i Józef Ciałak z Krywiny.

Naprzeciw Pijalni rozłożyli kram konkurencji; rozdane kasety, drobne pamiatki, nawet rzeczy — ożyły z tożsamością skrzypcy i perkusista. Arab na wielbielnie ustrójnym w średni. Przy Deptaku studenci oferowali pseudo-ludowe plasterczyki, pasteczki jakby wyjęte z komiksów w góralskich przebrańkach, w bardziej szlachetnym. W Pijalni — twórcy-amatorzy z Gdańska wystawiali piękne pejzaże. Nie po raz pierwszy w czasie wielkich artystycznych imprez niepełnie zupełnie są nieobecni ludowi artyści i amatorzy z naszego regionu, co trudno zrozumieć.

Te braki z nawiązką wynagrodził widzom zespół regionalny z całego województwa. Była to piętnastoosobowa orkiestra. W jej składzie: białko- krosniński i legnickiego przyjechało w sumie 5 zespołów.

Chyba najbardziej podobałi się nasi górali podhalan- sicy. Nie w tym dzwinnym, skoro zakopiański folklor prezentowali tylko mistrzowie, jak zespół imienia Klimka Barchyły, w przebraniu. Arab na wielbielnie trzech „Złoty Chłup” na zakopiańskich Festiwalach, czy „Swani” z Nowego Targu. Gorący okazami nagrodzone pięknie tańce góralskie „Klimków” w programie opracowa- nym przez Józefa Piłonia. Mogło się wydawać, że obserwujemy prawdziwe spotkanie ludowe i dostawca na hal podawał występ „Swanów”, pasterskie rekwiizyty, plot ustawił w te (jak „Żywy”) i nabierając tempa widownię pełne ży- wiołowych tańców oraz muzyki. Brakowało tylko murawy. Program „Na polanie” opracował Wanda z Poronina oraz młodzi „Słobidni” z Gronia- leńscy przygotowali na trybunie przedział mu- zyczny widowiska obrzędowe: „Rafanie lnu” i „Pruck”.

Obrzędów zresztą było wiele. Jedne opracowa- ne ściśle według pierwowzoru, inne służby tylko za inspirację — i to mniej namaszczone cy- klem do tradycji żywcem przyniesione publi- cistom. Bez specjalnego zainteresowania odno- widowiska, w których gadanie przeplatało tańce i muzykę. Trudno się dziwić; rozmowy prowadzo- ne gwarą, zwłaszcza z dala od mikrofonów do- cierały do niewielu widzów. Wszak gdy brakuje w nich humoru — stają się po prostu nudne. Publiczność wyginęła szybko i szybko, by cokolwiek zobaczyć i usłyszeć podczas występu zespołu „Swa- nów”. Interesujący obcyja spiski — „Wokupiny”, w niewielkiej części był zrozumiały. Kobiety siedzącej przy stole, daleka od widowni, co tam są sobą rozmawiały, lecz trudno było im o to, o czym mówią. Zainteresowanie widzów wzrosło dopiero wówczas, gdy rozpoczęto śpiewy. A śpiewali „Nie- dźwiska”, pięknie „Spis”, „Nowe ślaskie”, de- jąłajacy przy Towarzystwie Spółk. Kulturowym Czeskich i Słowaków przygotował „Ogrzywanie mól”. Jest to starzy spiski zwięzła zwiastowitko- wy, połączone z litaniami i zwrotami. Chłopcy ustawiali przed domami panien ustrójne „znoj-

— Jakże mi Twoje plany? Masz już wyznaczony szkołę, do której wybierzesz się za rok, wymarzoną pracę?

— Nie sięgam myślą tak daleko, nie wiem jeszcze, jaki wyborę zrobię. Kiedyś zastanawiałam się, czy nie zostać nauczycielką, lecz chyba nie. To bardzo ciężka praca. Mój starszy brat niedużo zostaje lekarzem. Ten zawód chyba także nie jest dla mnie; trzeba mieć mocne nerwy i duże siły. Zresztą, przede mną jeszcze wiele lat nauki. Ślad mogą wlecieć, co mi nie zainteresuje, gdy będę starsza? Jestem realista. Wniam na razie, że chcia- łabym dostać się do Liceum Ogólnokształcącego, najchętniej „pierwszego”. Znam je już trochę z opowiadań drugiego brata, Krzyśka. Jest bardzo zadowolony z tej szkoły.

— Masz dużo przyjaciół?

— Nie, jestem raczej czwórkową uczennicą. Piętkę mam z matematyki, z innych przedmiotów — czwórkę, także z biologii, której używam na wycho- wawczy, Alieja Milejska-Serek.

— Nie kusi Cię, by „sięgnąć wyżej”?

— Chciałabym, ale nie można mieć wszystkiego. Interesuje mnie wiele spraw, wiele przedmio- tów, lubię sport. Gram od roku w siatkówkę w klubie „Beskid”. Chodzę na rowadzone w naszej szkole lekcje chemii fizyki i angielskiego i nie- milekogo, podobnie jak wiele moich koleżanek i kolegów. Gdy pójdziemy do średnich szkół — nie będziemy musieli zaczynać nauki od podstaw.

— Myślisz pewnie także o podróży?

— Wszyscy młodzi o tym myślą. Na razie nie jeździłam dalek, jak na morze, na kolonie. Brat Bogdan często mnie zabiera se sobą w Tatry, które dzieję sobie już trochę poznałam. Lubię wyjeżd- zać w nieznaną miejscę, ale najlepiej czuję się tutaj. Gdy dorosnę chciałabym mieszkać w Szwajc. Nie wyobrażam sobie życia w dużym, dużym, za- toczonym mieście, w ciągłym hałasie i ruchu. Lu- bię spokój, przyrodę, rzemieślnicze. Marzę o tym, by mieć swojego psa. Na razie to niemożliwe.

— Jak spędzasz wolny czas?

— Najczęściej na treningu.

— Z kim dzielisz się najchętniej swoimi proble- mami?

— Z rodzicami, z przyjaciółmi. Przejawiam się dość dużo i możemy na siebie liczyć. Mą na imię Malgosia.

— Czy dorodzi i dzieci mogą bez trudu się do- padać?

— Różnie bywa. Często młodzież przybiera pozę, bo jest niewierna sobie, nie wie, czy dorodzi, wy- kała zrozumienie. Dogadanie się zależy od jednych i drugich.

— Jaka jest Twoja klasa, T?

— Należy do najlepszych w szkole. Nie ma z nią kłopotów. Dwiecwojca i chłopcy chcą się uczyć. Wy- starczy grupa uczniów powiżnie traktujących nau- kę, by i leniuchy zaczęli się podniecać.

— Jesteś bardzo poważna, Basiu, jak na 14 lat?

— Nie sądzę, bym różniła się od moich koleżan- ek i kolegów. Bardzo lubię szkolne zabawy, dys- koteki (zadnej nie opuszczam), przygodowe książki, pogaduszki z przyjaciółkami, spacerę po naszym osiedlu.

— Co Ci się nie podoba, co chciałabyś zmieni- ć, gdy dorodziś?

— Musiałabym bardzo długo myśleć, by odpo- wiedzieć na to pytanie. Wniam, że najważniejszą dla wszystkich, to pokój na świecie. Uważam, że nie ma takich spraw, w których ludzie nie mogliby dojść do porozumienia, jeśli tylko przestaną myśleć wyłącznie o sobie, o własnych interesach. Wniam moich rówieśników odpowiedzialność tak samo.

— O czym marzysz?

— Nie lubię biegać w obłokach. Chciałabym, by ludzie żyli w zgodzie, by młodzi mogli osiągać swoje cele, by świat wokół nas był piękniejszy, żeby nie zaburzano wody i powietrza. Nasza szko- la, która kieruje dr Helena Kulpa-Wiedel wiele robi dla ochrony naturalnego środowiska. Uznio- wie porządkują osiedle Milenium, sprzątają za- amione brzozi rzeki Kamienicy, sadzą drzewka, zbierają makułaturę (zarobione pieniądze wykorzy- stują się na urządzanie wyścigów). Pomagają roz- dawać, nie pani Janina i radkiewiczów zfinanowa szko- le 500 sztuków drewna. Myślę, że moi rówieśnicy będą poważnie traktowali sprawy ochrony środo- wiska, nie czynią to obecnie dorodzi.

— Na czym najbardziej Ci zależy?

— Dowiedzieć się jak najwięcej. Osiągnąć dobre wyniki w nauce i sporcie.

— Masz jakieś marę, ideal do naśladowania wśród młodych Ci ludzi, bohaterów z książek czy filmów?

— Raczej nie. Można kogoś podziwiać, lubić, ale naśladować jest niemożliwe. Każdy powinien być sobą.

Z BASIĄ GADEK, uczennicą VII klasy Szkoły Podstawowej nr 19 imienia generała Zygmunta Berlinga w Nowym Sączu, mi- strzynią w szachach — rozmawia Lucyna Kaszuba.

— Sąd zainteresowanie zszachami u czternasto- latki?

— Ziałam się z tym sportem jeszcze będąc dzie- ckiem. Od najmłodszych lat kibicowałam rodzin- nym rozgrywkom; wiele czasu na szachownicę spędziłam ojciec i bracia, którzy wreszcie wzięli się do nauki. W domu zapanowała wielka atmosfera od szachów. Został brasek jej czasu. Pracuję w naszej szkole jako polonistka i nawet w wolnych chwilach mam sporo zajęć. Przynajmniej zespoły do poprawiania, przygotowuję lekcje.

— Słuchaj się raczej „męską” specjalnością.

— Niekoniecznie. Dwiecwojca dają sobie równie dobrze zadek jak chłopcy. Czasem brakuje mi tylko cierpliwości, Chyba żaden sport nie jest tak po- żyteczny, jak gra w szachy. Pomaga w nauce, roz- wija refleks, zdolność myślenia i przewidziania; trzeba zastanawiać się przed każdym ruchem, wy- obrazić sobie, jak postąpi przeciwnik. Jakże szczyt- nie niespodziani. Fakt, że więcej chłopów niż dziewcząt grywa w szachy. Nasze Koło liczy raptem kil- kusetosobną. Niektórzy myślałi się zniechęcają, zwłaszcza że zbyt mało jest szachów zapewnienia własnych umiejętności podczas zawodów. Latwiej przynają nam wygrę z sąsiednimi szkołami — nie- laski tylko jednego przeciwnika: uczniów ze Szko- ly nr 9. Trudniej było w Lżanowcu podczaś wo- jewódzkich rozgrywek. Moi koleżdy odnieśli tam zwycięstwo; Mirek Chelmecki zajął I miejsce, Paweł Dzielawski — II, Tomek Szczęsny — VI miej- sce.

— Jesteś najlepszą wśród rówieśników dzie- ciono-szachistka. Zająłcia to szkolnym Kole, wy- jazdy na zonydu — zabiera się sporo czasu. Czy nie cierpi na tym nauka?

— Nie mam kłopotów z nauką, podobnie jak wszyscy nasi szachści. Być co osiągnę — trzeba się nagracować. Lubię wiele przedmiotów, w tym matematykę, biologię, historię (które używam na pan Marek Michalik, opiekun Koła) i języki. Sa- dzie można znaleźć czas na wyświaty, jeśli bur- dożam nam na tym zajęciu.

Nie jestem zadowolona ze swoich wyników w ostatnich rozgrywkach szachowych, które odbyły się w Krośnie. Startowały zawodniczki z 6 polno- wnych województw. Na 8 partii — tylko pokony- wałam zdobywając 4,5 punktów — zajęłam 21. miejsce wśród 46 uczestniczek. Lecz na to, że naszym chłopcom powieździe się lepiej.

— Lubisz chodzić do szkoły?

— Bardzo. Nie tylko dlatego, że mam tu wiele przyjaciół, dobre koleżanki i koleżki. Chcę się wiele nauczyć. Niektórzy snó mówiący twierdzą, że gdyby chodzenie do szkoły nie było przyzwo- we — nie traciłby czasu na naukę. Ja im nie wierzę. To taka poza. Każdy wie, że nie można żyć nie nie robiąc. Wszyscy mają jakieś plany na przyszłość, marzenia, chętelby, gdy dorosną „kims” zostać.

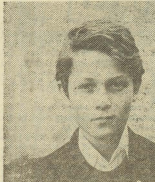
(CIĄG DALSZY NA STR. 3 „BIAŁEJ IZBY”)





# Nie przespać

# Górskie spotkania



— No, dobrze. Powiedz, co z wakacjami?

— Jadę na kolonie do Czechosłowacji, nigdy nie byłam za granicą, choć zobaczyłam, jak tam jest. A potem do babki, do Sokołowa.

— Czy jest jakiś kraj, który Ci fascynuje?

— Zachwyca mnie Australia, sporo o niej czytałam, przygotowuję się do olimpiady geograficznej. Leć na tym kontynencie dzwiny i niezwyklicy ludzie tam solidnie podchodzą do pracy, dla obiboków nie ma miejsca.

— Czy chciałabyś tam zamieszkać na stałe?

— Na stałe nie. Może na rok, dwa. Jestem Polakiem, jako mój ojciec jest Polakiem, tak się urodziłam. Może to trochę powiedziamskie, ale w moim sercu jest coś takiego, co nie pozwoliłoby mi opuścić kraju na stałe.

— Kim chciałabyś być?

— Inżynierem. Chcę budować domy i hale sportowe, lotniska i fabryki. Nie lubię zajęć nudnych.

— Co myślisz o ludziach?

— Cenię tych, którzy zawsze są sobą i mają swoje zdanie, nie są dla materialnej nagrody, nie żyją, nie dają do celu kosztami innych, odstraszają cudze problemy. Wzajemnie moi rodzice — poświęcają się dla mnie i rodzestawa. Mama i tata na pewno nigdy mnie nie zawiodą, nie doradzą źle, bo chcą, abym była szczęśliwa, ich pogoda ducha promieniuje na cały dom.

— Postacie literackie, filmowe — czy przypadają Ci do gustu?

— Z każdej lektury wybieram bohaterów, których cechy mi odpowiadają. Ostatnio pokochałam „Martina Edena”, sporo czytałam o marszałku Piłsudskim, o którym opowiadał mi dziadek — legendarny zarządca, który do dzisiaj nie może być so znajomości, nie dziękuj nikomu, ale poprzez swoją pracę. Mnie najbardziej podoba mi się romantycy, bulandzian.

— Jesteś zdeterminowana dopiero od kilku lat. Jak czujesz się w tym momencie?

— Także twierdzi, że Szczyt nazwany był kiedyś miastem kwiatów i zieloni. Może tak było, ja tego dziś nie widzę. Nie do pomyslenia są w wojewódzkim mieście takie sanatoriumy, jak białka hall sportowej, pływalni, ośrodka sportowego. Gdzie tu można zagrać w tenisa?

— To nie takie proste. Jest kryzys gospodarczy.

— Wiesz, wien, Czytam gazety i patrzę w telewizję, widzę, jak ludzie żyją i czuję o tym, co nam się wiodło w tak potworne zaistnienie.

— A jaka jest Twoja opinia?

— Sądzę, że w klopoty wpędziła nas niewiedza i robótka na wysokich stanowiskach, a także brak robót i lenistwo. Władza peula naród, a naród peul widzieć. Jak to naprawić? Nie wiem. Ja dąbam zarządca, aby stworzonym wóbu, robiech się wykaza. Robotnik powinien odpowiadać za powierzone narzędzia. Jak zmieszcy, niech płaci. Jak spali popiero, niech dźbiał pracuje. Tymczasem — czy się stół, czy się leży — 90 tysięcy należy. Czas pracy powinien być należycie wykorzystany. Kogo my oszukujemy pracując po 4 lub 5 godzin, a reszte czasu przemaszujemy na plotku i telefonu? Odpowiadaj — jak zabrać mocha w domu.

— Co robisz w wolnym czasie?

— Mam go mało. Nie znoszę nieróbstwa, tyle jest spraw do załatwienia, tyle książek do przeczytania. Dla odprężenia chodzę do kina, na nieczy. „Sandecji”, gdyż rowerem na „Skalki”, lubię też telewizję (ta żywa widziałam filmy „Zemsta” Fredry), jeśli jest mi smutno, sięgam po „Hrabiego Monte Christo” lub „Trzech muszkieterów”.

— Czy jest szczęście?

— Jakaś chwila — przy słuchaniu pięknej muzyki, obcowaniu z naturą. Szczęście — to na pewno zdrowie i śmiech najbliższych, znajomych.

— Czy przeczuwaliśmy się sądem dorosłych?

— Czasem? Z dorosłymi nie warto zadierać. Zawsze mogą człowiekowi obrzydnąć życie.

— O czym marzysz?

— O komputerze, który podłączył do sieci, dałaby pożądaną informację w ciągu pół minuty.

— Co jest to życie napaństwo?

— Żeby go nie przepaść, nie poddawać się biernie losowi.

— Co wzięłabyś ze sobą na bezładną wyprawę?

— Koleję, kopos i rodzinę. Tak naprawdę to tylko koleję, bo nie wiem, jak bym się dostała do tego do szczęścia. Póź tym: kufer książki, przybory do pisania, papier, atlas i zbiór zadań matematycznych.

— Matematycznych?

— Tak, jestem przecież matematyczkiem.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 2 „BIAŁEJ IZBY”)

ki — male jodełką na wysokich berdzach i chodzila z muzyką i śpiewem po wsi, przynajmniej kulturalnie przez gospodarzy.

Wielką treść miał przed wystąpieniem „Pogorzanie” z Gorlic. Wystąpił w ostatnim składzie; dwóch muzyków z pięciolubową kapelą zachowało i nie ma ich już w naszym kraju.

W wykonaniu „Pogorzań” (z wieloma pięknymi tancerkami) był udany widowiskowo i podobał się publiczności.

Przygotowanie programu chcieliśmy zrekonstruować dawne, XIX-wieczne obyczaje dotykać — mówi kierownik zespołu, Henryk Kus, słownego do teatralnego zabiegu. Ale „Dobrych i wspaniałych zapisków, które gromadziliśmy przez długie lata wędrując po wszech dawnego powiatu poroickiego. Pochodzą z Łasna, z rodzimych kulturalnych jeźdźców, którzy kilka lat temu stworzył zespół na naszym uprzemysłowionym rejonie. Zwrócił ku dawnym tradycjom niezapomniany. Może jest to tym i jakaś zastępa naszych fancerzy i muzyków. Niestety, wciąż mamy kłopoty z wychoowaniem następców. Trochę potrząca, zanim dziecięca i młodzieżowa grupa przejmie „palce” od starszych.

„Pogorzanie” istnieją od 1994 roku. Do chwili utworzenia Górlickiego Centrum Kultury działali pod opieką Fabryki Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Gliniki”, dziś siedzibę utworzonej w tym miejscu jest pracowni „Gliniki”. Młodzieżowa grupa „Pogorzań” skupia młodych ze szkoły przyzakładowej. Zaraz po krytycznym występie dorodzi „Pogorzanie” przygotowywali się do Przegadki Folkloru Pogorza na Dni Gorlic.

Młodzi domniują w niedawno utworzonym zespole „Muzycznicy”. Janeczka Kalisz jest jedną z tancerzek. Jestem zainteresowana po słynnych lańskich tańcach — chętnie mówi o sobie i zespole. „Ziole warokce, filuterno niebieskie ale i miła biała, wzięła się do tańca”. W „Szczyt w „Panoramie”, a w rodzinnej wsi, Maszynie — tańczę i śpiewam. Zespół powstał w 1981 roku z inicjatywy młodzieży i Stanisława Kucielnego. Przedmiot Teraz jedynym celem to kraju, występujemy także na miejscu, dla naszej publiczności. Jest nas 40 osób. Tańczy im w corok po raz Stanisława Popowicza, postać z „Pogorzań”. Druga córka Ania — gra z kapelą na „akordeonie”. Stanisław Kucielny, z zawodu — kierownik PKS, staliowianin zredaktor był w latach 60-tych, był odkrył w sobie talent do tańca. Czł. jednak, nie brakuje mu fachowej wiedzy niezbędnej przy prowadzeniu zespołu. Pomógł Wojewódzki Ośrodek Kultury, a szczególnie w tym celu kierownik, kierownik takich zespołów jak „Węzelskie” i „Skalki”. Rudolf Jostowicz. Wraz z „Muzycznicy” przygotowuje programy, dba, by „Kulturalnicami” byli chorągiew. W organizacji doradził lańskich stowarzyszeń pomaga dobry mecenas — Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbiyty w Nowym Sączu, która opiekuje się całą gminą Górnika Wielka.

Znakomicie wykonał „Wesole” zaprezentowane przez „Maszalnicy”, żywe, wprowadzone w szybkie tempie barwne widowisko.

Jury pod przewodnictwem prof. Romana Reinfusa miało trudne zadanie. Jak spośród wielu świetnych zespołów wybrać pięć najlepszych? Zawiedli się ci, którzy liczyli na czuły przejawianie samilansów etnografów do obrzędowych przedstawień. Festiwalowa publiczność międzynarodowej imprezy oczekuje przede wszystkim pięknych, wrażliwych widowisk. Ten wiec aspekt, poza innymi, miało na uwadze ferdy „wyrok”. W Zakopanem wystąpiły „Śwarki” z Nowego Targu, „Orawa” z Lipnicy Wielkiej, Zespół imienia Jana Malinowskiego ze Strzemieszyc, „Maszalnicy” oraz jedyny zespół naszego województwa, zespół „Hastki” z Węgierskiej Górki (folkię żywiecką).

Gdyby któryś z organizatorów gości nie dojechał do Zakopanego, będą mieli szansę „Pogorzanie” z Gliwicy w Krosznicach, „Dolina Dunajca” z Nowego Sącza, „Konik” z bielsko-bialskiego, „Harnasie” z Porąbki Wielkiej.

Udane były „Górskie Spotkania” po raz drugi zorganizowane przez Wojewódzki Ośrodek Kultury we współpracy z Zespołem „Zdrówkę Krywicko-Pogorzanie” oraz Miejsko-Gminnym Ośrodkiem Kultury w Krynciu. Dobrym pomysłem okazało się przekazanie konferansjerki w ręce Marii Porębskiej z Bielskiego, Dunajca oraz Emila Kowalewicz z Lipnicy Wielkiej.

Ogromną dawkę folkloru z rodzicami przylej kryncio, którzy mieli okazję poznać także muzyków, malarzom i artystom. W imprezie i do wycień z naszego województwa przybyłych tu na konkursowe pojedy. Już po zakończeniu zmagani zespołów startujących do udziału w Festiwalu, w czwartym dniu imprezy „koncert” koncertu roczni zdobywcy „Ciupa”, „Budorze” z Zakopanego, „Kasztanie” z Kasiny Wielkiej oraz Zespół Piętni i Tańca Ziemi Czernickiej.

LUCYNA KASZUBA

Z PIOTREM KICINSKIM, lat 14, uczniem klasy VIII Szkoły Podstawowej Nr 7 imienia Obrońców Pokoju w Nowym Sączu, finalistą olimpiady przedmiotowej — rozmawia Jacek Lesiński.

— Czy łatwo był przynuszeń?

— O, niełatwo! Przynus nie ma w klasie szansa, gdy okazuje swoją przewagę. Każdy przedmiot ma jakąś mocną stronę. Jedni grają na fortepianie, inni wspinali jeździ na nartach, a mnie po prostu niełatwo iść na naukę. Pomagam kolegom, zapraszam do domu, podurczam ścigając na klawiszach — ale o tym proszę nie pisać.

— Opowiedz, proszę, o sobie.

— Pochodzę z Wodzisławia Śląskiego, urodziłem się pod znakiem Wodnika, mieszkałem kilka czas w Jastrzeżu Zdroju. Mama jest lekarzem, ojciec zastępcą dyrektora szpitala w Zakopanem. W Szczyt — od 3 lat, na osiedlu Baranów, zajmuję pokój wspólnie ze starszym bratem Cezarem, mamy wspólne biurko i biblioteczka.

— Jak zostaje się olimpijczykiem?

— Nauczyłem się pracować samodzielnie. Miałem kiedyś kłopoty ze zdrowiem. Choroba Perthesa — to jest, co to jest?

— Nie wiem.

— Martwiła kości nóg uzmolnizowała praktycznie chorobie. Na szczęście lekarze mnie wyleczyli. Ale zanim zszedłem znow kopał piłkę i jeździć na rowerze, siedziałem w domu i wertowałem podręczniki, czasopiisma. Robiłem notatki, sporządzałem fiszki. Sukcesy na olimpiadach przysły jakby same. Recepta jest prosta: 95 proc. pracy, 4 proc. inteligencji i 1 proc. szczęścia.

— Widziałem Cię w telewizyjnym programie „Rambli”, wraz z kolegami odpowiedzialnie za trudne pytania.

— Zajmijmy w „Rambliem”, z Witkiem Górckim i Przemkiem Dąbrowskim, trzecim miejsce. Trochę pomysłami nasz porty promowe na Białym i czwiertnia publikuje z wężymi marszarskami.

— Jaki przedmiot lubisz ze szkole najbardziej?

— Matematykę, która pomaga w życiu, jest nauka „czysta”, ani dobra, ani zła.

— Lubie wspólnotę klasową, zabawy, wycieczki, swobodną atmosferę, szkolne turnieje. Lubie, gdy profesorki prowadzą z nami powtórne rozmowy. Długo zawiściwaniem pani Lesińskiej od polskiego, pani Krupie od chemii, pani Sobczak — matematyce.

— A dyrektorem?

— To równy chłop. Grywam z nim w szachy.

— Kto wspaniały?

— Proszę mnie o to nie pytać.

— A co Cię w szkole demotuwuje?

— Demotuwuje mnie wyposażenie pracowni. W książce do fizyki mnóstwo opisów doświadczalnych, ale jak je przeprowadzić, skoro nie mamy podstawowych przyrządów i urządzeń np. do optyki i elektryki. Nawet książki trzeba oddawać pod koniec roku szkolnego młodszym kolegom, a ja chciałbym je zatrzymać, aby w razie potrzeby coś sprawdzić lub po prostu przeczytać dla przyjemności. Ponadto zakazywani zadawania do domu. Czas po lekcjach powinien być do dyspozycji ucznia.



Fot. JERZY GEBULA



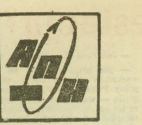












# Kobiety w fabryce

strona, sło i kch kodyby po fachu a Węgiel — pracownicy budowlanych zakładów „Ora ex Bnager”. Zasi mskwanie ezosto jedźdź w odwiędny do Węgrów.

Zawsze uwatowało się, że prace zwiante z montażem zegarków w wyko- zawa mogą tylko kobiety, ze względu na wrodzoną im dokładność i cierpliwość. Jednakże na oddziale montażowym Drugeji Moskiewskiej Fabryki Zegarków zatrudniamy także sporo młodych mężczyzn.

— Praca w naszej fabryce przyciąga i ich, zwłaszcza, że ostatnimi czasy odradza się u nas coraz więcej nowoczesnej techniki — objaśnia tryzostolietnia monterka GALINA MOSSA-GINA, członek Fabrycznej Organizacji Związków Zawodowych. — Ale mimo wszystko 70 procent pracowników stanowić są kobiety i nie można się liczyć się z tym faktem. Przykładowo, ładna nowoczesna technika nie zatrzymuje robotniczy w przedkiblorstwie, jeżeli nie ma z kim złożyć matelkiego dziecka. Oto dlatego problem przyjęcia z pomocą kobiet w ich codziennym tronie a rodzinie stanowi jedno z socjalistycznych zadań Związków Zawodowych.

W Drugeji Moskiewskiej Fabryce Zegarków wiele typowych komplikacji rodzaju zostało po prostu usuniętych z kobiecego rozkładu dnia: dzieci wielkości pracownic uczęszczają do przyzakładowych przedszkoli. Dla rodziców jest to korzystny i ekonomiczny punkt widzenia, ponieważ dużą część kosztów utrzymania dziecka w przedszkolu czy szkolku bierze na siebie państwo. Nie opuszczając terenu fabryki, pracownice mogą również podjąć prace przy obładowej lub podziar- nacz pracy zamówić produkty żywnościowe, oddać dziecku do pralni chemicznej, oddać do fryzjera. Z obliczeń socjologów zatrudnionych w fabryce wynika, że pozwala to kobietom zaoszczędzić w ciągu dnia od półtorej do dwóch godzin, który to czas mogą poświęcić dzieciom.

Ale wszystko zaczynało się oczywiście nie od zakładów fryzjerskich, a od samej pracy i od poprawy jej warunków.

Galina Mossagina podaje taki przykład. Przy obrotach zatrudnionych przy montażu na pierwszy rzut oka nie wydaje się trudna, ale jest monotonna. W zakładzie linia produkcyjna utrzymuje tempo pracy w stałym rytmie, nie zmienia się i nie pozostaje bez wpływu na psychiczne samopoczucie pracowni-

ka. Dlatego niedawno, pod presją Pa- brycznej Organizacji Związków Zawo- dowych, zreorganizowano z tamą produkcyjną. Obecnie każdy montażysta otrzymuje określony koef. półfabrykatów, sam reguluje szybkość pracy, a w miarę jej umiarkowania — przekazuje zegarki na inne stanowiska. Pracując teraz spokojnie, pewnie, a i cały wydział realizuje produkcję jakoby.

— Galina, czy posi nie zapomniana, że dziś na naszą czekanę? — przypomina pielęgniarka przechodząca przez wydział.

Kontrola medyczna w fabryce jest surowa. Obowiązkowo jest coroczne przebadanie każdego pracownika. W przychodni fabrycznej, gdzie pracują lekarze wszystkich specjalności, można poprosić o konsultację, czy też poddać się przepiszanym zabiegom. Kobiety mające skłonności do takich czy innych przypadłości, znajdują się pod stałą obserwacją specjalistów, im w pierwszej kolejności (z funduszu Związków Zawodowych) udostępnia się bezpłatne skierowania na wizyty i na leczenie sanatoryjne.

Oprócz tego, fabryka ubiudowała z własnego funduszu pensjonat na wybrzeżu Morza Czarnego. Odpoczywać tam nie tylko Moskiewscy zegarm-

— Z tej rozmowy można by wysnuć wniosek, że w naszych zakładach praktycznie nie ma już żadnych socjalno- bytowych problemów — mówi Galina Mossagina. — Ale oczywiście nie jest to zupełnie prawdą. Biorąc pod uwagę przynosi nam życie. Ostatnio coraz więcej powstaje rodzin z trojgiem i czworgiem dzieci (w rodzinach moskiewskich jest to zjawisko raczej rzadkie). Fakt ten, sam o sobie, jest oczywiście pozytywny, ale razem z nim pojawiają się problemy, które — wydawałoby się — już rozwiązaliśmy. Wskazywaliśmy potrzebę rozszerzenia sieci przedszkoli i szkolki.

Nie ustają również wyniki zmierzające do rozwiązania najbardziej złożonego problemu mieszkaniowego. Corocznie dają się przekonywać Drugeji Moskiewskiej Fabryki Zegarków pracodawcy, że do nowych, bardziej obterznych i komfortowych mieszkań. Także obecnie fabryka patronuje budowie dwóch zamieszkałych wsi: wsiow. I mimo to będą się pojawiać w komórkę Zakładowej Organizacji Związków Zawodowych podania z prośbami o poprawę warunków mieszkaniowych. Prośby te są słuszne, dlatego trzeba budować coraz więcej i lepiej.

OLGA KIRSANOWA

## OBWIESZCZENIA

Orzeczeniem Kolegium Rejonowego d. Wykrocz. przy Naczelniku Miasta Nowego Targu z dnia 31.03.1987 r. sygn. SA 41369/137/87 Jan Sztelega, z Józefa, ur. 04.03.1946, zam. Rataje, D.18, obywatel o.k., le w dniu 26.03.1987, o. do 15.00 w miejscowości Ciche kierował samochodem m-ki Trabant nr rej. NSB-7061 będąc w stanie po użyciu alkoholu. W tym miejscu i czasie nie zatrzymał się do kontroli na wyznaczone znaki podawane przez unidarniowarow funkcjonalizata. MO, zostali uznany winnym popełnienia zarzuczonego mu czynu stanowiącego wykroczenie st. art. 87 § 1 kw i kw i kw 2 § 1 kw ustawy z dnia 26.05.1981 r. Dz. U. nr 12 poz. 114 z późniejszymi zmianami i na podstawie art. 87 § 1 i 3 kw ww. ustawy, wymierzono mu karę zasadniczą grzywny w wysokości 30.000 zł oraz karę dodatkową: — szkar podwieszenie poładów mechanicznych na okres 30 miesięcy, zaliczając na okres tej kary okres zatrzymania przy sądach, od dnia 26.03.1987 r.

— podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości w „Dunajcu” na koszt obwinionego  
— koszty ekspertyzy krwi w kwocie 600 zł  
— koszty postępowania w kwocie 1.000 zł K-4708

Pracownym orzeczeniem Kolegium d. Wykrocz. przy Wojewodzie Nowowarskiego z dnia 23 marca 1987 r. nr SA. II-6136/46/87 Stefan Niniak, syn Atelek ur. 11.07.1948, zam. Nowy Targ, o.k. Zawadzkiego 8/18 obywatel o.k., se do będy wpisany do ewidencji osób nie pracujących nie stawil się w dniu 16 września 1986 r. na wezwanie Naczelnika Miasta dokonane na podstawie art. 4 ust. 3 ustawy z dnia 26.10.1983 r. o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy (Dz. U. nr 35, poz. 238), został uznany winnym popełnienia zarzuczonego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 20 pkt 2 ustawy z dnia 26.10.1983 r. o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy i na podstawie art. 20 pkt 2 ww. ustawy wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wysokości 25.000 zł z zamiarą w razie niedziałalności na zastępczą karę aresztu w wymiarze 80 dni oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu w tygodniku „Dunajec” na koszt ukarowanego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w kwocie 1.000 zł. K-5280

Pracownym orzeczeniem Kolegium d. Wykrocz. przy Wojewodzie Nowowarskiego z dnia 15 marca 1987 r. nr SA. II-6136/46/87 Adam Głowacki, z Bronisława, ur. 27.05.1933, zam. Nowy Targ, ul. Szafarska 126 b/8 obywatel o.k., se do będy wpisany do ewidencji osób nie pracujących nie stawil się w dniu 17 września 1986 r. na wezwanie Naczelnika Miasta dokonane na podstawie art. 4 ust. 3 ustawy z dnia 26.10.1983 r. o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy (Dz. U. nr 35, poz. 229), został uznany winnym popełnienia zarzuczonego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 20 pkt 2 ustawy z dnia 26.10.1983 r. o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy i na podstawie art. 20 pkt 2 ww. ustawy wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wysokości 25.000 zł z zamiarą w razie niedziałalności na zastępczą karę aresztu w wymiarze 80 dni oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu w tygodniku „Dunajec” na koszt ukarowanego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w kwocie 1.000 zł. K-5227

Pracownym orzeczeniem Kolegium d. Wykrocz. przy Wojewodzie Nowowarskiego z dnia 15 kwietnia 1987 r. nr rej. SA. II-6136/46/87 Adam Głowacki, z Bronisława, ur. 15.07.1962, zam. Nowy Targ, pracownik Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Nowym Sączu, obywatel o.k., se w dniu 27.11.1986 r. około godz. 11 w Nowym Sączu w restauracji „Imperia” będąc pod wpływem alkoholu weszł z personelem restauracji awanturę, głośno używał języka wulgarnego i truszczył butelki — czyn zakłócił spokój i porządek publiczny, został uznany winnym popełnienia zarzuczonego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 51 § 3 kodeksu wykrocz. — ustawy z dn. 29.05.71 r. (Dz. U. Nr 12, poz. 114 z późn. zmianami) i na podstawie art. 51 § 3 kodeksu wykrocz. w zw. z art. 25 § 1 kodeksu wykrocz. wymierzono karę zasadniczą grzywnę — 40.000 zł, z zamiarą w razie jej niedziałalności na zastępczą karę aresztu w wymiarze 80 dni oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec” na koszt ukarowanego. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w kwocie 1000 zł. K-5184

**DUNAJEC** — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danusia Bieka, Beata Dembowska, Elżbieta Glińska (ex-vice redaktora naczelnego), Krystof Kamiński, Lucyna Kusuba, Jerzy Leńkaś, Adam Ogarek (redaktor naczelny), Flanek Barta (redaktor naczelny), Krystof Podhara (ex-vice sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny), Anna Szpińska. Adres redakcji: 23-209 Nowy Sącz, al. Wolności 60. Telefony: 238-238, 238-190. Ksieźnica: 0232745. Oddział w Krakowie: al. Wolności 60, tel. 546, telefon: 22-32-85, 22-73-58. Wren redakcji: 0232591. Wydawca: Robocznia Społeczności Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch”, Kraków, ul. Władysława Prusaw 1, Kraków, ul. Wilna 2. Druki: Prasa-Książka-Ruch, Kraków, al. Pokoju 5. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, al. Wilna 2, 31-007 Kraków, telefon 22-73-58 oraz wysyłki Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Za treści ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Numerowane re stemion wytyki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Korpulanta Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 25, 00-958 Warszawa, konto NBP XV 0213 w Warszawie, nr 1153-20191-139-11. Nr indeksu 25657. Prenumeratary indywidualni w miastach drukują w poszczególnych kwartach biladowy roku: do 31 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

**OPSW KRAKÓW**  
**zatrudni**  
**KIEROWNIKA AGENCYJNEGO ODDZIAŁU SKUPU SUROWCÓW WTRÓNYCH**  
i wysiany samochodem dostawczym lub ciężarowym.  
Wynagrodzenie 40-80 tys. zł.  
Informacja udziału Dział Obrót Towarowy — Kraków, al. Westerplatte 12, tel. 22-46-59.

**ZGŁOŚ SIĘ DO NAS!**  
**ZAKŁADY PRZEMYSŁU WĘGIELNANO IM. N. BARŁOJKIEGO „NORBLANA”**  
90-950 Łódź, ul. Zwirki 19  
**ZATRUDNIARAZ**  
samotne kobiety w wieku powyżej 18 lat w zawodach  
przeładzarsko-zgrzeblacza  
Praca w systemie 1/1-8-miennym.  
Istnieje możliwość szybkiego przystąpienia do nauki.  
Gwarantujemy wydatki zarobki miesięczne.  
Zapewniamy zakwaterowanie z minimalną odpłatnością.  
Blizszych informacji udziału Dział Spraw Osobowych, tel. 62-42-44, wno. 06. 01. 123.

**PRZEDSIĘBIORSTWO ELEKTRYFIKACJI I TECHNICZNEJ OBSŁUGI ROLNICTWA „ELTOR”-KRAKÓW**  
**zatrudni natychmiast**  
— na (terenie woj. krakowskiego, nowowarskiego, bielsko-bialskiego, łódzkiego i kielckiego):  
♦ elektrykiemów  
♦ kierownikow ciagiska  
oraz:  
♦ robotnikow niewyszkolonych do prac związanych z modernizacją urządzeń elektrycznych na terenach wiejskich.  
Dla pracownikow zamiejscowych zapewnią bezpłatne zakwaterowanie na budowach, całonocne wyżywienie, dodatek za rozłąkę.  
Ofertujemy wysokie zarobki i systemie akordowym oraz szczególne uprawnienia wynikające z „Karty Pracownika Budownictwa”.  
Zapewniamy wczas krajowe i zagraniczne, jak również kolonie letnie dla dzieci nad morzem i szaniami.  
Zgłoszenia przyjmuje Dział Ślub Pracowniczych, tel. 55-42-06. K-5225



**PROGRAM I**

9.30 „Domator”  
10.00 DT — wiadomości  
10.10 Film dla II zmiany: „Cztery tery dla Tani”  
10.20 Program dnia i DTV  
10.25 „Rambli”  
10.50 „Piątek z Panakracym”  
11.15 Teleexpress  
17.30 „Za kierownicą”  
17.50 „Metronom”  
18.30 „Loy” — Janina Duda  
19.00 Dobranoc  
19.00 „Monitor rządowy”  
19.30 Dziennik  
20.00 „Zwierzwiado czasu” — „Goralka”  
20.00 — radiodni film fab.  
22.20 Wiadomości poetycko-muzyczne  
22.40 DT — komentarze  
23.05 „Getto Boogie” — film dok.

**PROGRAM II**

17.00 Język angielski (30)  
17.30 „Jak uprawiać sport”  
18.00 Kronika  
18.30 „Świętość Saksoni i Czwaga Prusa” (6) — film prod. BRD  
19.10 „Galerie świata”  
20.00 Marlena Dietrich  
20.30 Prymas Stefan Wyszyński — film dok.  
21.30 Panorama dnia  
21.40 Bravo  
22.20 Filmy z Alainem Delonem — „Monieus” Kieśl  
23.00 „Stan Krzyżczyński”  
0.55 Wieczorne wiadomości

## SOBOTA — 30 V

**PROGRAM I**

9.00 „Dropy”  
10.00 „Y” 30 dni dookoła świata z Willym Foglem (10)  
10.30 DT — wiadomości  
10.40 „Stare, nowe, najnowsze”  
11.50 „Piłkarska kadra czechów”  
12.10 „Barbery”  
12.40 Telewizyjny Koncert Zyczeń  
13.10 „Zdrowie”  
13.40 Kram  
14.20 „Na krawędzi słowa”  
14.40 Christopher Hampton — „Opowieści Hollywoodu”  
17.05 Losowanie Duzego Lotka  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Polska w świecie”  
18.50 Dobranoc  
19.00 „Z kamery wirów zwiszący”  
19.30 „Małgosia”  
19.30 Dziennik  
20.00 „Przechodzą kryzysy” — film fab. prod. hiszpański  
21.30 XXIII Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielenka Góra '87 — koncert laureatów (1)  
22.15 „Sportowe rytmy tygodnia”  
22.45 Koncert laureatów (2)  
23.30 DT — wiadomości  
23.40 „Radykalne cięcie” — film fab. prod. CSRS

**PROGRAM II**

15.00 „Halo, komputer”  
15.30 Gdańsk na antenie „Dwójki”  
15.50 „Spektrom”  
16.20 Gdańsk na antenie „Dwójki”  
16.35 „Książka dla ciebie”  
16.50 Gdańsk na antenie „Dwójki”

## CIĄG DALSZY ZE STR. 18

nie szczeniadek superlatywów dla oceny jego wiedzy, rozumu i zalet charakteru. Przypominam o tym słowko z cyrku, podawane jego tyczyn, no i fotografaj z podpisem w rzedzu:

Znakomity ekonomista, prezes Nikodem Dyma, który utworzył kraj od kryzysu gospodarczego, opuściła to towarzyszenie sekretarza obojętnego, p. Z. Krzepickiego, polar Rady Ministrów, po ureczeniu swojej dymizji, będącej protestem wybitnego męża stanu przeciw niepomysłowości polityce gabinetu.

Nawet te dzienniki opozycyjne, które do niedawna chętnie go atakowały, teraz wysoko podniosły jego zalety, używając nazwiska prasa Dymy do słówku na rząd.

Nina z wypiekami na twarzy przeglądała stopy dzienników. Wrzeszenie zakończono jej odchodem. Mój Boże! Przecież to jest Nikodem, jakiego w wielki Czecha do siebie żał, że ktoś nie umiała poglić jego wielkości. Była dumna.

Sema prosiła go, by pomszczył siebie. Chciała go mieć przede sobą, jak siebie. Lecz teraz, gdy uświadomiła sobie, jakie olbrzymią stratę ponosi państwo, utraciona ciężka, zawstydzona się swoich egoistycznych pragnień, postanowiła prosić narzeczonego, by dymizję cofnął.

Wybiegła do przedpokoju. Oczekiwała Nikodema zaspanego trudem decyzji, przejętego troską o losy państwa, stłamszonego walką przy-



17.30 „Początek Vira” (3)  
18.00 Kronika  
18.30 „Powrót do kancers”  
19.30 Gaetano Donizetti — „Don Pa-squale”  
21.30 Panorama dnia — DTV  
16.25 „Dziecko potrafi” (1)  
17.15 Teleexpress  
17.50 Zielenka Góra '87 — festyn dzie-cicy  
18.30 „Laboratorium”  
18.50 Dobranoc  
19.00 „Rozmowa na telefon” (1)  
19.05 „Echa stadionów”  
19.30 Dziennik  
20.00 Test Telewizyjny — Karol Woj-tyla — „Promieniowanie ojcostwa”  
21.30 „Rozmowa na telefon” (2)  
21.50 „Nihil est”  
22.15 Kino chińskie  
22.40 DT — komentarze

## NIEDZIELA — 31 V

**PROGRAM I**

7.30 „Wzשכnicna rodziny wiejskiej”  
7.55 „Po gospodaraku”  
8.20 „Tydzień”  
9.00 „Teleranek” — wyd. specjalne  
10.30 DT — wiadomości  
10.35 „Teleranek” — ciąg dalszy  
11.00 „Siedem anten”  
11.25 „Mieczysław Świer”  
12.20 „Kra” za miastem”  
12.45 W starym kinie: „Pietro wy-szedł” — tryptyk film arch.  
13.15 „Jota”  
14.35 „Tryptyk himalajski” (2)  
15.00 „Fasola” — film animowany  
„Płkownik królików”  
17.15 Teleexpress  
17.20 Studio Sport  
18.20 „Antena”  
19.00 Wieczornica  
19.30 Dziennik  
19.50 „Gdańskie dni Pompejów” (3) — film fab. prod. włoskiej  
21.55 Zielenka Góra '87 — Koncert Przejazdu (1)  
22.20 Spławowa niedziela  
22.55 Koncert Przejazdu (2)  
23.40 DT — wiadomości

**PROGRAM II**

9.00 „Przed tygodniem” (film nie-zwykły)  
9.30 Film dla niedziałających: „Ostat-nie dni Pompejów” (1)  
11.00 „Krótkoludki”  
11.30 „Lobakom Koncert Zyczeń”  
12.00 „Kwadras z bejzbalom”  
12.15 „Jutro poniedziałek”  
12.45 „Gdańsk na antenie „Dwójki”  
13.10 „Dziękuję i rozdzielam”  
13.50 „Zwierzwiado świata”  
14.15 „Hendersonowie” (8)  
15.00 „Widokietka”  
15.45 Gdańsk na antenie „Dwójki”  
16.30 Kalejdoskop filmowy „Kino-oko”  
17.30 „Muzyka i okolice”  
18.50 Teatr Muzyczny: „Profesor Dia-widus i jego uczniowie”  
19.00 „Wywiady Inny Dziedzie”  
19.30 „Skrani szerszości”  
20.00 „Stereio i w kolorze”  
21.00 Gdańsk na antenie „Dwójki”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Biliko, coraz bliżej” (8)  
22.50 Wieczorne wiadomości

wanego szlachanego człowieka z mgłom stan-u, dźwiagającym ciężar odpowiedzialności.

Toteż wesola Nina Dymy wprowadziła ją w zdumienie trwającą półkę, póki nie wylu-maczyła sobie, że Nikodem maskuje smutek utraceniem, by jej nie martwić.

Powitana go gorącym pocałunkami i zaprowa-dziła do swego pokoju. Tu z całym poczuciem wielkości swojej ofiary oznajmiła Nikode-mowi, że gotowa jest wyrzucić go Kobrowa i zmniejszyć w Warszawie, skoro jego dobre kra-ju wymaga. Może za rok znajdzie się ktoś, kto będzie mógł zastąpić Nikodema na prezesura banku i wówczas...

— Nie ma o czym mówić — przerwał Niko-dem — byłem na Zamku i dymizję przyjąłem.

— Ależ oni będą szczęśliwi, gdy pomimo te zostaniesz!

— Wymogło!

— I teraz nie tam ryka.

— Pewno, że zyskajab.

— Wiec?

— Nie znasz się, Ninieczko, na politykę. Ja zroblem tak, jak trzeba. A po drugie, znaszto kocham ciebie i chcę być przy tobie w Kobo-rowiu. Masz o to żal do mnie?

Nina szarpnęła mu rękę na szyję.

— Kochany, kochany, jesteś tylny...

Zapukało na drzwi.

Przyśła pan Przelęska. Nastąpiła cała seria zachwytów nad Dymą, zakończonych patetycznym westchnieniem:

## PONIEDZIAŁEK — 1 VI

**PROGRAM I**

16.20 Program dnia — DTV  
16.25 „Dziecko potrafi” (1)  
17.15 Teleexpress  
17.50 Zielenka Góra '87 — festyn dzie-cicy  
18.30 „Laboratorium”  
18.50 Dobranoc  
19.00 „Rozmowa na telefon” (1)  
19.05 „Echa stadionów”  
19.30 Dziennik  
20.00 Test Telewizyjny — Karol Woj-tyla — „Promieniowanie ojcostwa”  
21.30 „Rozmowa na telefon” (2)  
21.50 „Nihil est”  
22.15 Kino chińskie  
22.40 DT — komentarze

**PROGRAM II**

17.25 Program dnia  
17.30 „Muzyka dla Jasii i Malgosi”  
18.00 Kronika  
18.30 „Promocje '87”  
19.00 „Mistrzowie drugiego pianu” — Mieczysław Świer  
19.30 „Gwiazdy wielkiego sportu”  
20.00 „Tuneja”  
21.00 „Kalejdoskop taneczny”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Per pianoforte  
21.65 „Kinetograf rewolucji”  
23.20 Wieczorne wiadomości

## WTOREK — 2 VI

**PROGRAM I**

9.30 „Domator”  
10.00 DT — wiadomości  
10.10 Film dla II zmiany: „Zamech stanu” (4)  
10.30 Program dnia — DTV  
16.25 „Akademia muzyczna”  
16.50 „Wyprawy prof. Ciekawskiego”  
17.15 Teleexpress  
17.20 „Prosty rachunek”  
17.40 „Wspólna Polska” — wspólne sprawy  
18.10 „Telewizyjny Informator Wy-dawniczy”  
18.30 „Diagnosa”  
18.50 Dobranoc  
19.00 Program pokł.  
19.30 Dziennik  
20.00 „Zamech stanu” (4) — serial polski  
20.50 Konferencja prasowa rzesz-ciska trzadu  
21.85 Rozmowa z Mieczysławem R-kowskiem  
21.95 „Misterium ognia”  
22.05 Studio Sport  
22.40 DT — komentarze

**PROGRAM II**

17.30 „Pół godziny dla rodziny”  
18.00 Kronika  
18.30 „Przebuja ziemia”  
19.25 „Początek tygodnia”  
19.50 „Akademia życia i Lecyny Winińska”

20.00 „W obronie własnej”  
20.30 „W Kalwarii Zebrzydowskiej”  
21.00 IX łódzkie spotkanie baletowe  
21.30 „Polska się żeni!”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Filmy Jifego Menzla — „Cu-downi metrzyści z korbak”  
22.15 Wieczorne wiadomości

## ŚRODA — 3 VI

**PROGRAM I**

9.30 „Domator”  
10.00 DT — wiadomości  
10.10 Film dla II zmiany: „Tajem-nicy Budda”  
10.10 Program dnia — DTV  
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka  
16.25 „Krag”  
16.40 „Dziecko potrafi” (2)  
17.15 Teleexpress  
17.20 Studio Sport  
18.15 Dobranoc  
19.30 Dziennik  
20.00 „Tajemniczy Budda” — film fab. prod. chińskiej  
21.30 Program publicystyczny  
22.15 Bolesław Lesman — „Lajka”  
22.40 DT — komentarze

**PROGRAM II**

17.30 „Pół godziny dla rodziny”  
18.00 Kronika  
18.30 „Festiwal sztuki aktorskiej” — Kalisz '87  
19.00 „Przebuja „Dwójki”  
19.30 „Dookoła świata”  
19.55 „Gdzieś Ameryki Duchem”  
21.15 IX łódzkie spotkanie baletowe  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Kino studyjne „Dwójki” — „Go-dana wzięta”  
23.10 Ogólnopolski Festiwal Filmów Krótkometrażowych — Kraków '87  
23.25 Wieczorne wiadomości

## CZWARTEK — 4 VI

**PROGRAM I**

10.00 DT — wiadomości  
10.10 Film dla II zmiany: „Kons-mercial policy” (4 — ostatni)  
16.15 Adres Polska  
16.45 „Szerzenie w ulu” (4) — serial prod. CSRS  
17.15 Teleexpress  
17.20 Mistrzostwa Europy w boksie  
18.00 Dobranoc  
18.50 „Teleskopiania”  
19.30 Dziennik  
20.00 „Komisarz policy” (6 — ostat-ni)  
20.55 „Tygodnik gospodarczy”  
21.25 „Mistrz życia”  
22.30 „Początek tygodnia”  
23.40 DT — komentarze

**PROGRAM II**

15.30 Mistrzostwa Europy w boksie  
17.30 „Pół godziny dla rodziny”  
18.00 Kronika  
18.20 „Małe kino”  
18.50 „Początek tygodnia”  
19.30 Mieczysław Wejman  
20.00 III Fest. Sztuki Wok. Im. Ady Bani w N. Sączu  
20.50 Turniej łowca towarzyskiego  
21.15 „Ekspres reporterów”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Osadnicy sami”  
22.30 „Auto-Moto-Fan-Klub”  
23.25 Wieczorne wiadomości

— Nawet nie wiesz, droga Nina, nawet nie zdajesz sobie sprawy, jak jesteś szczęśliwa, że taki człowiek znalazł się na twej drodze! Zaczęto omawiać sprawę Suda.

Nina oświadczyła, że przebuja, by ślub odbył się skromnie i cicho w korbokorwim parafialnym kościółku, a później pojedą na całą wiosnę do Algieru zj Egiptu.

Pani Przelęska akceptowała drugą część projektu. Należało wystrzelić opieczynię przeciw pierwszej.

— Ależ, Ninieczko, nie nosenas chować się z tym ślubem. Wiesz, jak to nosenas, to niestę! — Cóż chcesz, cicho przebuja, że się siedemdziesiąt pięć procent kobiet nie ma taktu za grosz. Jestem tylko kobietą.

— Sądź — nie ustępowała pani Przelęska — że pan prezes absolutnie nie zgodzi się na twój zamiar. Jakże można! Władnie twój ślub musi odbyć się w Warszawie, z pompą, z licznym orszakiem. Zebym i przyjaciele twój, i przyjaciele meza stana mogli być obecni. Mni Dniec! Hra-pianka Penitencja! Wychodzi za znakomitego meza stana! Co tu jest do ukrywania? Rozchorowalabym się, gdybyś inaczej postanowił. No, panie prezesie, apeluję do pańskiej decyzji!

Nikodem wysnął dołną wargę i podniósł brwi.

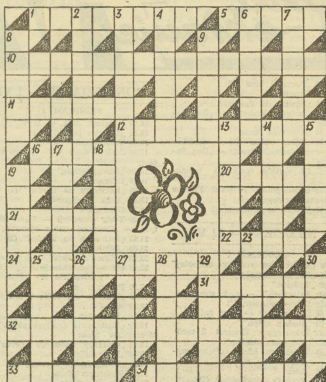
— I ju tak sobie myślisz: czemu by nie w Warszawie? (Ciąg dalszy nastąpi)

## Kronika milicyjna

Wypadki śmiertelne pod ciężarówką „kamaz” prowadzoną przez kierowcę z Łaskowej wpadła przedchodzącą przez jezdnię 46-letnia Halina G. z Nowej Bielicy. Zginęła na miejscu. Nadzieję alkoholu była przyczyną śmierci w baraku MPKG w Zakopanem pracownika tej firmy, 32-letniego Władysława K. Podczas pracy polowych został wciągnięty pod osłonę głośniarki 20-letni Jerzy K. z Tylicza. Zmarł w wyniku odniesionych obrażeń. Śmierć na drodze pod kołami samochodu poniosła mieszkanka Olszany, 18-letnia Maria K. W Nowym Bystrym w wypadku samochodu dowożącego zginęła kierownica „fiata 130” i 18-letnia pasażerka.

Nadużył: prokurator w Łimanowej wszczął postępowanie przygotowawcze przeciwko przedsiębiorcom EZYW Tymbar — kierownikowi punktu skupu owoców we Stróży i dwóm wągowym z Podlipienia za przyzwalanie miłośnikom społecznego znaczenia wartości na szkodę masywnego zakładu pracy. W Gorlicach ujawniono, iż 43-letni pracownik PKS, Piotr W. z Sitar wyłudził 350 kart zapaszerlowanych i znalazł rodzinie na kwotę 60 tys. zł. Również w Gorlicach ujęto przemyśców gwałtu — 29-letniego Ireneusza M., 24-letniego Ryszarda K. i 23-letniego Piotra C. Rozbił: Mieszkaniec Nowego Sącza — 25-letnia Bożena W. i 22-letni Eugeniusz K. napadli na obywatela Kamienicy, zabierając mu blisko 50 tys. zł. Rozbuja na uszczęplinie dotona kilka 32-letni sądecczin Tadeusz B.

Arenowane: 21-letniego Mieczysława T. z Mościszyna za napad rabunkowy; Stanisława M. i Krzysztofa Ś. z Międzyzank za włamania (m. in. do samochodu) i kradzież; 38-letniego Janusza T. i Zakopaniego za uporczywe uchyłanie się od alimentów; sądecczan — Marka J. i Jarosława O. za przywłaszczenie lozobki i 15 tys. zł na szkodę mieszkanki Warszawy; 21-letniego Wiesława R. z Sędziszowa i 36-letniego Ferdynanda M. z Ratowca za napad na funkcjonariuszy MO; 40-letniego Jerzego W. i Zawiercia za kradzież szluga pierdlocina i sporej gotówki. Pełator: wyłanie się elektrolitu z akumulatora było przyczyną pożaru, który strawił zabudowaną gospodarczo Stanisława J. w Sędziszowej. Suma strat — 900 tys. zł.



## KRZYŻÓWKA NR 21

POZIOMO: 1) miesiąc pamięci narodowej, 8) swętnyżny kształt, 10) cełbuje go duża kultura, 11) milczyły obłzymo z jednym oku, 23) czosny chrząstka, 16) ubiór sędziogo, 20) następowo wg ustalonego porządku, 21) hasło rozpoznawcze — umówione, 22) po przejściu piły przez drzewo, 24) podobny „parasol”, 31) noszona, 32) samouchoc, 33) skiczka, 34) duży kamieniarzka.

PIONOWO: 2) wyzwielić określonych poglądów filozoficznych, 3) wzniósł największą piramidę w Egipcie, 4) miłośnik piętka, 6) miętka powioka mebli, 7) bluszy śledź, 8) w dawnej kuźni, 9) kuliste zakończenie, 13) pies obronny, 14) kuzynka karpia, 15) szarak „kianek”, 17) łamała, 18) piętny bóg, 19) nie oryginal, 23) przeszczeka z drutów, 26) nad wiasną ze światły mi Sybille, 30) odwar, wyciąg, 27) białycha kuzynka karpia, 28) magnificencja, 29) ilość jednorozowa wydrūkowanej kieszki, 30) odpowiedź na hasło.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 5 czerwca br.

### Rozwiązanie krzyżówki nr 19

POZIOMO: 1) jenet, 4) masur, 7) arena, 10) rytyna, 11) asamp, 12) Adyga, 13) Afryka, 16) wata, 18) rasa, 19) Ankara, 20) Ala, 21) zdanie, 23) skat, 25) bard, 26) ataman, 28) warg, 29) Lódź, 30) alakra, 31) szara, 32) traki, 33) graca.

PIONOWO: 1) jura, 2) natura, 3) Tanaka, 4) masa, 5) samir, 6) tetra,

8) rada, 9) napaga, 14) fraza, 15) Ystad, 16) Warka, 17) lafar, 19) ale, 20) alank, 22) drewna, 23) lafar, 24) ambona, 25) bajet, 26) agar, 27) Niasa, 28) wist.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 19. droga losowania nagrody otrzymują: Jan Łukaszewski z Nowego Sącza oraz Stanisław Stachura z Zakopanego.

Nagrody krzyżkowe przesyłamy pocztą.

**BARAN:** nadchodzący tydzień będzie nieco denerwujący, nie za szczególnym finalnie przyswoją rozrządek, nie ulegaj emocjom.

**BYKI:** nie zajmuj się sprawami drobnymi — poświęć uwagę głupejwom — skoncentruj się na sprawnym zarządzaniu, od których zależy twój dalszy los, nie odwiekaj.

**BLIZNIĘTA:** jeśli masz kłopoty, to najprawdopodobniej sam się do nich przyczyniasz — nie zwalaj więc winy na innych, wyciągaj włotki dla siebie.

**RAK:** bądź ostrożny, zmniejszenie odporności psychofizycznej nie będzie szkodliwym twym planem — najlepiej przeznaczyć trudny okres, nie wdawaj się w żadne rozprawy.

**LEW:** druga kłopotliwa nie pojawi się szybko, musisz zapanować maksymalnie dużo — teraz nie masz odwrotu, musisz działać.

**PANNY:** już nie będziesz tak pewny swego, twój postawia zadanie sięgać różnym wahanom — to dobrać, w ten sposób łatwiej ci będzie podjąć ważne decyzje, bo wnikliwiej dostarczą ci nowych argumentów.

**WAGA:** możesz być spokojny, masz wiele szczęścia w życiu i nie przykrej ci nie grozi — u siebie jednak przetrzymaj, nie zawsze wyjdzie zwycięsko, pamiętaj siebie może ci bardzo zaszkodzić.

**SKORPIO:** sprawa rozwodu się obciążuje, ale na wszelki wypadek — nawet tylko, żeby nie zaprzęść — nie ogłaszaż publicznie zwycięstwa, ponieważ nie powinny cię obchodzić.

**STRZELEC:** twój maksymalistyczny postawa jest dla ciebie gwałtowny źródłem strachu — w ten sposób daleko nie zdasz, będziesz dręczył siebie i swoje otoczenie.

**KOZIOŁÓŻEC:** niecałe smutny nastroj spowodują wspomnienia, a myślenie, że tamte sprawy już ci nie obchodzą, odeszły w zapomnienie — wydadzaj z tego wzniołość, można jeszcze...

**WODNIK:** twoje ambicje zoszną na nieco urzeczona, o niezmierzłym wydarzeniu szybko jednak zapomnisz — zapomnij o osobie, którą przyczynił ci do swoich przykrości, nie warto się jej zajmować.

**RYBY:** licz na siebie, wierz w swoje umiejętności i talenty — w rozmowach uwadź, nie daj się zwodzić, ponieważ niektórzy inaczej myśla, a inaczej mówią.

## TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ KARIERA NIKODEMA DYŹNY

**ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY**

Przeprowadzanie Krzepkiego sprawdziła się o tyle, że nazajutrz w widokach dzienników ukazały się wzmianki, które bardzo głośno i powściągliwie, oraz komunikat oficjalny o uchwale komitetu ekonomicznego, ostro skomentowany przez prasę ogólnojną.

Tępoż dnia Nikodem wraz z Krzepkiem, który towarzyszył, trefno dla podkreślenia chwil, złożył wizytę premierowi i wręczył mu prośbę o dymisję.

Premier, zachowując tym i zdeterminowany, długo pościł Dyżny, by nie zastrzelił sytuacji i

dymisję cofnął. Ten jednak z całą stanowczością oświadczył, że postawione jego jest niadozwolone. Zgodził się na pełnienie swych funkcji do czasu nominacji następcy, lecz z naciskiem zapewniał premiera, że absolutnie żadne okoliczności ani namowy nie zmienią tej decyzji.

Cdy wychodził z palacu Rady Ministrów, Nikodem został kilkakrotnie sfotografowany przez reporterów trzech redakcji, uprzedzonych przez Krzepkiego o zamierzonej dymisji.

Byłoby się to już przed godziną pierwszą, a już o drugiej przyjechał do banku minister p. azański. Był zupełnie rozstrojony nerwowo, grzesz trzęsły mu się jak galareta. Co kilka dni powtarzał:

— Na miły Bóg, pan tego nie zrobi!

Przekiadał, Humaczył, namawiał, dowodził, że to nieparlamentarne, że dymisja ta wywoła polech w sferach gospodarczych, że zrodzi się niebezpieczne dla państwa wstrząsanie polityczne, że może doprowadzić do rozłamów, które zachwieją gabinet. Apłował dalej do Dyżny, jako do przyjaciela, który nie powiolen, jemu, Jaszuskiemu, i innym podwładnym.

Dyżna nie zdążył jeszcze nie powiedzieć, gdyż zameldował ministra skarbu, tuż po nim przybył poseł Lewandowski, pulkownik Warda, wiceminister Uniecki prezes Hiezman i ksiądz Białochi. Jednocześnie odezwał się telefon: poseł Dyżny wzywano do Zamku na godzinie

Zmobilizowano wszystkich, by odwieść Nikodema od zamiaru ustąpienia. Za tę cenę gotowano się nawet na chwilę uchylić uchwałę komisji ekonomicznej, lecz Dyżna był niewzruszony.

— Nigdy swoich postanowień nie zmieniam.

W oczekaniu zebrał się tłum dziennikarzy. Wysejli do nich na chwilę i powiedzieli:

— Chcicie, panowie, wiedzieć, co jest? Oho! tak, podalem się do dymisji.

— A z jakich powodów, panie prezencie?

— Z powodów politycznych. To wszystko, co mogę panom powiedzieć.

— Czy postanowienie pana prezesa jest nieodwołalne?

— Marmur, zelazo, beton!

Skinal głowę i wyszedł.

— To istotnie żelazny czołwiek — rzekł jeden z dziennikarzy.

— I mądrądy polityk! — doruczył drugi — Już on wie, co robi!

Poranna prasa aż jarzyła się od sensacyjnych tytułów. W sferach politycznych wstrząs. Przewidywano dymisję ministra skarbu, nawet użycie siły. W oczekiwaniu na dymisję, wyścignęto sprawę komitetu ekonomicznego jako bezprzedmiotową, przesyłał prezesu Dyżny, Skośd wyjechał znowu jako delegacja, która miała kolosalne wrenżenie. Za wyjątkiem dzienników oficjalnych wszystkie stały po stronie Dyżny.